Wydanie drugie po konfiskacie

Tygodnik społeczny

Opłata ryczałtem.

Wiadomości Robotnicze

15 groszy

Redaktor naczelny: J. Kawalec
Redaktor odpow.: Fr. Pludra
Redakcja: Katowice, ul. Wodna 8, m. 4. - Strony przyjmuje się codziennie od 14—16.

Nr. 6 | Katowice, dnia 15-go marca 1936 | Rok 1

Program Stronnictwa Ludowego

W końcu ubiegłego roku Kongres Stronnictwa Ludowego uchwalił wytyczne swego programu. Delegaci miejscowych Kół Stronnictwa Ludowego przyjechali na Kongres nie **w zamiarze pożalenia się na ciężkie czasy i srogą dolę chłopską, ale by dać wyraz nastrojom walki,** które nurtują wieś, **aby wespół z wszystkimi pracującymi znaleźć wspólną drogę, wspólne środki do zdobycia chleba, pracy i wolności.**

Uchwalony na Kongresie program Stronnictwa Ludowego — trzeba jasno powiedzieć — nie spełnia jednak pokładanych nadziei chłopów. nie wytyczył bowiem ani nie nakreślił tej drogi walki. **którą lwia część delegatów i szerokie masy chłopskie uważają za jedyną skuteczną i prowadzącą do celu.** Konserwatywni przywódcy Stronnictwa, którzy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli, pozostali obojętni na żądania mas chłopskich i przeforsowali **odrzucenie wniosku o współpracy bez zastrzeżeń z wszystkiemi bez wyjątku organizacjami robotniczemi.** Ci wodzowie chętnie natomiast zgadzają się na współpracę z „demokratycznemi" ugrupowaniami w łonie klasy robotniczej, z temi partjami. które bądź to jawnie bądź ukrycie zwalczają pełną władzę robotniczo-chłopską. W miejsce jaknajszerzej pojętej jedności chłopów i robotników, ich masowego ruchu i walki, reakcyjni przywódcy chłopscy w rodzaju Bobka i Gruszki, pragną widzieć zmartwychwstały „Centrolew". czyli parlamentarną kombinację sztabów generalnych poszczególnych partyj, dla których masy byłyby jeno piękną dekoracją teatralną pozbawioną wszelkiej inicjatywy działania.

Ile wart jest taki „sojusz" chłopów z robotnikami i co rzeczywiście Bobek lub Araszkiewicz sądzą o robotniku i jego roli w walce o wyzwolenie świata pracy, widać chociażby z tej części programu, która głosi, że **„ludność wiejska jest uprawniona do uważania się za naturalnego gospodarza Polski".** A więc nie robotnik i chłop, każdy pracujący i wyzyskiwany, wszyscy żyjący z pracy rąk swoich. lecz **tylko** cała „ludność wiejska", obojętnie kułak czy biedniak, jest gospodarzem" kraju. **Autorzy programu ludowego pragną więc przeciwstawić wieś miastu, tak jakby chłopa i robotnika nie łączyły wspólne więzy, nie gnębił ten sam kapitalizm, nie skuwał ten sam łańcuch niewoli.** Na szczęście masy chłopskie myślą inaczej. aniżeli chce wmówić program „ludowy". Widać to chociażby z uchwał młodzieży „wiciowej", która, w przeciwieństwie do reakcyjnych wodzów Stronnictwa Ludowego, stwierdziła na swym zjeździe w październiku ubiegłego roku, że **„klasa chłopska w walce o nowy ustrój społeczno-polityczny za naturalnego sojusznika uważa klasę robotniczą",** oraz, że **„traktuje równomiernie interesy i potrzeby całego świata pracy".**

W walce z kapitalizmem chłop i robotnik są równouprawnionymi bojownikami, których braterski węzeł przyjaźni nie rozerwie żaden przywódca-reakcjonista, zaprzepaszczający sprawę ludu w „radykalnem" gadulstwie.

Na czoło programu, przyjętego przez Kongres Ludowy, wysuwa się **sprawa ziemi, sprawa wywłaszczenia wielkich gospodarstw. Pod naciskiem mas** Kongres Ludowy uchwalił **wywłaszczenie wielkiej własności rolnej (obszarów dworskich) bez odszkodowania i oddanie ziemi chłopom. Jest to bezsprzecznie krok naprzód w porównaniu z dotychczasowem stanowiskiem w sprawie ziemi,** którą miało się odebrać tylko **za odszkodowaniem.**

Ale nawet w tej swej radykalnej postaci uchwała Kongresu jest kompromisem, gdyż nie wskazuje wyraźnie komu ta ziemia będzie właściwie oddana. Program mówi wogóle o **„tych, którzy osobiście na ziemi pracują",** a więc dopuszcza możliwość nabycia ziemi przez bogatych chłopów, z **uszczerbkiem dla bezrolnych i małorolnych.** Jest to furtka, którą sobie pozostawili reakcyjni przywódcy, **reprezentujący interesy bogatych chłopów.** Program Stronnictwa Ludowego zajmuje się również **przebudową ustroju społecznego.** W tej „najradykalniejszej" części programu Stronnictwo Ludowe zaleca przejęcie wielkiego przemysłu przez spółdzielczość lub samorząd. W spółdzielnie ma się również organizować według programu — drobna własność rolna. a to w celu uzupełnienia **„braków ekonomicznych i organizacyjnych indywidualnej własności"** ziemskiej. Autorom programu chodzi zapewne o spółdzielnie rolniczo-handlowe, o zbiorowy zakup i sprzedaż artykułów, słowem o organizacje gospodarcze, w których rej wodziliby bogaci chłopi, jak to widać chociażby na przykładzie „spółdzielczej" praktyki w Danji. I w tej sprawie, program Stronnictwa Ludowego cofa się znacznie wstecz w porównaniu z uchwałami chłopskiej młodzieży „wiciowej", głoszącemi, że **„zjednoczony i solidarny wysiłek pracy wsi i miast musi doprowadzić do obalenia kapitalizmu i wzniesienia na jego gruzach nowego gospodarczego ustroju, opartego na zasadach sprawiedliwości i powszechnej równości".** Nowy program Stronnictwa Ludowego daje również wyraz pewnym antysemickim nastrojom, którym hołduje część reakcyjnych przywódców ludowych, głoszących teorje o odżydzeniu handlu i miasteczek. W ten sposób nie spalili oni za sobą mostów. wiodących do reakcyjnego obozu endeckiego faszyzmu. Nie bacząc na wpływ, jaki reakcyjni przywódcy starają się wywrzeć na tok obrad i uchwały Kongresu, **program zawiera szereg postulatów demokratyczno-wolnościowych** (wybory demokratyczne do przedstawicielstwa narodowego, niezgadzanie się z obecną polityką zagraniczną i przeciw agresji na Z. S. R. R.), **które świadczą o pewnym przełomie w psychice mas chłopskich, szukających rozwiązania politycznych i ekonomicznych problemów na płaszczyźnie wspólnego, robotniczo-chłopskiego sojuszu.** Nacisk reakcyjnej części przywódców ludowych zmierzający do zerwania tych nici. które się już zadzierzgnęły pomiędzy robotnikami jest obecnie silniejszy aniżeli kiedykolwiek. W całym szeregu artykułów w „Zielonym Sztandarze" wystąpili oni przeciw jedności robotniczo-chłopskiej, przeciw współpracy z wszystkiemi ugrupowaniami chłopskiemi i robotniczemi, czem dowodnie wykazali, że **ich jedynym celem jest rzucać kłody pod nogi chłopów i robotników w ich walce z wyzyskiem karteli i obszarników.**

A. Kr.

Po czterech miesiącach

Kiedy do władzy powołano Kościałkowskiego, wszyscy byli zgodni co do tego, że nie jest to zwykła zmiana rządu. Sam obóz prorządowy podkreślał, że zabrakło mu w tej chwili autorytetu. który wszystko w swem ręku trzymał i cementował, że ten

> **„najcięższy bodaj od chwili zorganizowania się zrębów administracji państwowej moment zbiegł się z ujawnieniem „trudności i oporów... tak spiętrzonych, tak wszechstronnych i tak wielkich jak żadne dotąd"** (z przemówienia Kwiatkowskiego).

Przywódcy tego obozu wskazywali na konieczność opanowania wewnętrznych sporów i rozbieżności. na konieczność skupienia wszystkich sił obozu dla wyratowania gospodarki z jej katastrofalnego stanu.

Opozycja natomiast podkreślała kłótnie i swary w obozie sanacyjnym. Tymczasem powinna była przecież również zdawać sobie sprawę z tego, że te sprzeczności pchają przeciwnika do ofenzywy. Że na platformie tej ofenzywy nastąpić musi doraźne pogodzenie wszystkich podstawowych części sanacji.

W rzeczywistości zaś wielu publicystów opozycyjnych żywiło nadzieję, że **„wewnętrzne siły"** doprowadzą — jeżeli nie do samolikwidacji sanacyjnego reżymu — to chociażby — do poważnych zmian. Stawiają więc na **„ważkie słowa pewnych kół".** na pewne **„czynniki decydujące"** i grupy sanacyjne.

Np. J. M. B. w „Robotniku" oświadczył: **„Nie kwestionujemy dobrej woli rządu do współdziałania ze społeczeństwem"** a Czapiński natychmiast zanotował: **„Jakieś przesunięcie jest! Społeczeństwo stwierdza to z pewną ulgą",** chociaż zastrzegł się, że są **„narazie bardzo blade nadzieje".** Publicysta z „Zielonego Sztandaru" układał już program samolikwidacyjnego postępowania rządu p. Kościałkowskiego, snuł myśli **„o wspólnym (z rządem) wysiłku"** i odgadywał: — **Pójdzie tą drogą premjer Kościałkowski czy nie pójdzie?** —

Tymczesem upłynęły 4 miesiące. P. premjer Kościałkowski wystąpił z przemówieniem, w którem przeprowadził rachunek tego co zdziałał i tak:

> **„Stosownie do zapowiedzi nacisk największy rząd położył na sprawę zrównoważenia budżetu i dlatego pierwsze dekrety poświęcone były zagadnieniu zwiększenia dochodu. Wprowadzony został więc specjalny podatek od uposażeń, zwiększono stawkę podatku dochodowego. W celu zmniejszenia wydatków obniżone zostały emerytury... oraz niektóre zaopatrzenia inwalidzkie".**

Jak się ta sprawa przedstawia w rzeczywistości? Oddajemy głos p. senatorowi Kozłowskiemu, generalnemu referentowi budżetu — mniejsza w tej chwili o powody jego **prawdomówności:**

> **„DEFICYT POZOSTAŁ, wprawdzie nie ujawnia tego ustawa skarbowa, a jest on schowany w plany finansowo-gospodarcze przedsiębiorstwa, to samego faktu w niczem nie zmienia..." WIELKI WYSIŁEK SWIATA PRACY — OBNIZENIE POBORÓW — NIE DAŁ WIĘC PEŁNEGO WYNIKU. Wynik jest zaledwie początkowy. W tych warunkach trudno oczekiwać... poprawy gospodarczej".**

Niema więc zrównoważonego budżetu, mimo obniżki pensyj. —

A sławetna obniżka cen i walka z kartelami? Pisaliśmy już o niej obszernie. A może ulżono położeniu wsi? Pomijamy te drobne ulgi, które wieś wywalczyła, jak np. zniesienie dokuczliwych opłat wjazdowyh, kopytkowyh, mytniczych itp. Cóż to wobec straszliwego położenia wsi znaczy? Co pozostało z przyrzeczeń rozdania ziemi za zaległe podatki i długi obszarnicze?

Wieś ugina się nadal pod ciężarem długów i podatków. Czy rozszerzono trzechletnią karencję na banki państwowe i komunalne? Premjer mówił o pilnem zagadnieniu **„przebudowy ustroju rolnego".** Jak zaradzić kilkumiljonowemu przeludnieniu wsi. co zrobić z nadmiarem sił roboczych. co począć z rozdrobnieniem gospodarstw? Mówiono o scaleniu i meljoracji. zalecano chłopom, by korzystano z niskiej ceny ziemi. by tę ziemię kupowali. Co mają czynić bezrolni i małorolni?! Co scalać i meljorować, co i czem nawozić, gdzie i jak „zatrudnić na tym samym hektarze większą ilość rąk roboczych"?

* * *

Tak przedstawia się w głównych zarysach dziedzina gospodarcza. —

A zerwanie z „systemem pułkownikowskim" i „współpracą ze społeczeństwem"? Polityka zagraniczna? Zmieniło się co? Przecież koło tego najwięcej było gadania. Przecież niejeden z naszych publicystów odsła-

Obawy przed frontem ludowym w Polsce

Nie ogłoszono statystyki czasopism za ostatnie 2 lata, ale jest ona o wiele pokaźniejsza od tej, którą ogłoszono pod koniec 1933 roku. Wówczas zarejestrowano ogółem 1855 czasopism. W międzyczasie powstała wielka mnogość nowych perjodyków. Równocześnie treść wszelk. czasopism, nie wyłączając literackich, naukowych i fachowych, uległa ogromnemu przeobrażeniu. Wszystkie czasopisma upolityczniły się. Niema już mowy o „sztuce dla sztuki", ani „czystej nauce". Wszystko jest coraz wyraźniej znaczone piętnem polityczno-społecznem.

Czemu to przypisać? „Myśl Polska" dała taką odpowiedź:

„Świat dzisiejszy zdąża ku dwum biegunom. Pierwszemu patronuje idea, zwana na targowisku politycznym — faszystowską, drugiemu — Komintern. Ciokolwiek usiłuje pozostać na uboczu — porywane jest, częstokroć bezwiednie wirem tych dwóch prądów i w konsekwencji staje się sojusznikiem obozu pierwszego lub drugiego".

Aczkolwiek znajdą się tacy, co podobnemu ujęciu sytuacji światopoglądowej będą gwałtownie oponować, to my powiadamy, że publicysta faszystowskiej „Myśli Polskiej" tymrazem trafił celnie, bo społeczeństwo rzeczywiście dzieli się wyraźnie na dwa fronty, co jest niemal zmysłem wzroku stwierdzalne. Po jednej stronie staje międzynarodowa burżuazja, której dążeniem jest władza faszystowska, z drugiej zaś strony znajdujemy proletarjat miast i wsi, sięgający po władzę. Faszyzm albo rząd robotniczo-chłopski — oto bieguny, o których mówi „Myśl Polska".

Na tem samem stanowisku stanął min. Raczkiewicz w swem przemówieniu sejmowem. Poraz pierwszy w Polsce urzędujący minister oficjalnie przyznał się, że pilnie czytuje prześladowaną „bibułę komunistyczną". Min. Raczkiewicz zapewniał o słabości partji komunistycznej w Polsce i o odporności polskich mas na „hasła wywrotowe". Tu jednak sam sobie zaprzeczył, ponieważ nigdy jeszcze nikt i nigdzie nie zajmował się słabym przeciwnikiem.

Pozatem mówca wiele miejsca poświęcił **problemowi jednolitego frontu i frontu ludowego w Polsce.** Faktem jest, że parcie mas robotniczych do zjednoczenia ruchu proletarjackiego jest kolosalne w całym świecie. W szeregu wielkich krajów **taki jednolity front został zawarty, np.** we Francji, Hiszpanji, Austrji, Japonji, Niemczech itd. **Jeżeli chodzi o Polskę, to zjednoczenie sił klasowych nastąpiło dotychczas na odcinku zawodowym.** Jest również prawdą, że połączenie ruchu klasowego dało robotnikom poważne korzyści. W Niemczech np. marksizm jest coraz wpływowy i wodzowie faszystowscy nie mogą otworzyć ust, by nie zapienić się ze złości, z powodu rozwoju podziemnego marksizmu. We Francji jednolity front socjalistów i komunistów odparł atak faszyzmu pułkownika De la Roque'a. To samo w Hiszpanji. Odnośnie stosunków polskich musimy objektywnie stwierdzić, że huraganowy atak kapitału na pozycje robotnicze we wszystkich gałęziach produkcji, jest skutecznie odpierany dzięki zjednoczeniu klasowego ruchu. Płace górników i metalowców byłyby dawno obniżone, gdyby nie zjednoczenie sił robotniczych. Bez jednolitego frontu nigdyby min. Jaszczolt nie wydał okólnika przeciwko obniżkom płac a Komisje Arbitrażowe w żaden sposób nie odrzucałyby żądań przemysłowców.

O potędze dołowego parcia do jedności poucza też fakt, że do Komisji Międzyzwiązkowych, które powstały najpierw na Śląsku, a obecnie rozszerzają się na wszystkie ośrodki robotnicze, należą także organizacje, jak ZZZ. i ZZP. „Głosowi Narodu" łatwo przychodzi pokpiwanie sobie z radykalizmu ZZZ., bo jego sfera wpływów to księża. Nie trudno „Gazecie Polskiej" dziwić się wodzom ZZP., z powodu ich współpracy z „marksistami", bo czytelnicy tego pisma to „pułkownicy". Nikt nie poczyta dygnitarzom za bohaterstwo wystąpienie w Sejmie przeciw jednolitemu frontowi, bo patrzą nań przez okulary sprawozdań policyjnych. Księża, pułkownicy, i policja nie są zwolennikami jednolitego frontu. Cóż jednak ma uczynić p. Grajek, czy Kapuściński, którym wyznaczono „odcinek robotniczy", jeżeli robotnicy stawiają tak sprawę: dość rozbicia! Albo zjednoczycie siły, albo my od Was odstąpimy. Czy mają wtedy kazać zamknąć wszystkich robotników? To jest niewykonalne, więc panowie ci muszą iść za jednolitym frontem, aby nie stracić mas.

SKONFISKOWANO

SKONFISKOWANO

Zresztą najlepszem lekarstwem przeciw „groźbie" frontu ludowego będzie wykonanie platformy tego frontu, która obejmuje:

1) Przywrócenie ważności konstytucji z 17 III. 1921.
2) Zarządzenie czystych pięcioprzymiotnikowych wyborów do Sejmu i Senatu.
3) Przywrócenie autonomji Śląskowi i danie autonomji ukraińcom i białorusinom.
4) Ogłoszenie ustawy o pełnej amnestji dla wszystkich więźniów politycznych w kraju, czy zagranicą.
5) Wydanie ustawy o wolności przekonań, zrzeszania się, zgromadzeń i słowa.
6) Przywrócenie samorządu w ubezpieczalniach społecznych.
7) Zaprzestanie atakowania mniejszości narodowych w Polsce.
8) Zmianę kierunku polityki zagranicznej.
9) Danie pracy i chleba robotnikom a ziemi chłopom.

SKONFISKOWANO

JAN KAWALEC.

---

niał radośnie kotarę, za którą ponoć p. Kościałkowski wykańczał p. Sławka i jego dzieło ... Tymczasem:

„Podkreślić pragnę z całą jasnością, że realizacja nowego ustroju naszego państwa i kodeksu życia politycznego są w programie politycznym tego rządu nietylko punktem wyjścia, ale prawdziwą podstawą, najistotniejszą treścią tego programu... Problem polega tu przedewszystkiem na dostosowaniu całego życia politycznego do ducha naszej konstytucji... Cele polityki zagranicznej... wytyczone zostały na długie lata".

Tak mówił premjer. Czy więc są jeszcze tacy, którzy mają jakiekolwiek złudzenia? Owszem tow. Czapiński — bo w odpowiedzi na przemówienie premjera pisał: **„Grupa pułkownikowska dalej się żżyma i dalej dołki kopie... Wiemy, iż położenie rządu p. Kościałkowskiego jest utrudnione przez intrygi wiadomych grup sanacyjnych".**

Czem wytłumaczyć takie uporczywe trwanie przy „bladych nadziejach" — że w sanacji narodzi się siła rozkładowa? Czyżby, nawiązując do wspólnej przeszłości swojej i piłsudczyków szukali dalej wspólnej drogi wyjścia? Oto niepokojące pytania nurtują dzisiaj w klasie robotniczej.

S. Frankowski (Poznań).

Klasa robotnicza a pogromy żydowskie

Endecja a ostatnio i sanacja próbują przeciwieństwa klasowe zatłasić wzmożoną nagonką na żydów.

SKONFISKOWANO

Dla endeków wzorem w tej robocie są hitlerowskie Niemcy, ale endecy mylą się, jeżeli się spodziewają, że w Polsce pogromy antyżydowskie, skończą się tak samo jak w Niemczech: tj. równoczesnem rozgromieniem robotników i chłopów, ponieważ u nas układ sił społecznych jest nieporównawalny z Niemcami. Gdybyśmy chcieli szukać analogji historycznych, to wypadłoby zwrócić uwagę na Rosję przedrewolucyjną, która pod względem układu sił społecznych przypominała dzisiejszą Polskę.

DLACZEGO ROSJA A NIE NIEMCY?

Niemcy przed przewrotem były państwem demokratycznem. Był tam silny stan chłopski, żyjący mimo kryzysu we względnym dobrobycie. Klasa robotnicza miała swe prawa i choć istniała olbrzymia armja bezrobocia, to jednak otrzymywała pewną, pokaźniejszą pomoc. W Niemczech było silne drobnomieszczaństwo, na którem Hitler oparł się. Administracja mogła się poszczycić sprawnością i nieskorumpowaniem. Socjal-demokratyczna partja, chociaż rozporządzająca dużemi wpływami, faktycznie ani myślała zagrażać poważnie drogę do władzy Hitlerowi. Partja komunistyczna była w Niemczech legalną. Niemcy pod względem narodowościowym były niemal jednolite. Drobne mniejszości narodowe: polska, czy duńska nie miały żadnych aspiracji nar.-wyzwoleńcz. Żydzi w Niemczech to nie byli żydzi, ale niemcy, wyznania mojżeszowego. Nie czuli się jakąś odrębną jednostką narodową. Pod względem socjalnym ci „niemcy wyznania mojżeszowego" przynależeli prawie w całości do burżuazji, niezdolnej do walki na barykadach. W Niemczech nie było proletarjatu żydowskiego, który z tytułu swego socjalnego położenia jest przysposobiony do walki. W Niemczech „żydzi" stanowili zaledwie 3/4 procent ludności i żyli w kompletnem rozproszeniu. Wreszcie Hitler burżuazji niemieckiej rzucał nietylko hasła antyżydowskie, ale przyrzekał jej „podarcie dyktatu wersalskiego", zapowiadał politykę imperjalistyczną itd.

Rosja przed przewrotem październikowym w roku 1917 była państwem despotycznem. Ogromna masa chłopska żyła w najstraszliwszej nędzy, wyzyskiwana i batożona przez bojarów. Klasa robotnicza pozbawiona była wszelkich praw społecznych. W Rosji nie było prawie stanu mieszczańskiego. Administracja była łajdacka i przekupna. Wszystkie partje rewolucyjne były w Rosji nielegalne i walczyły gwałtownie przeciw dyktaturze carskiej. Była tam mocna partja bolszewicka. Pod względem narodowościowym Rosja przedstawiała prawdziwą mozaikę, przyczem większość tych narodowości parła do własnego bytu narodowego i czekała tylko na dogodną okazję. Żydzi w Rosji byli bardzo liczni i w „strefach osiedleńczych" stanowili zwartą masę. Czuli się oni żydami nietylko z wyznania, ale i z poczucia narodowego. Żydzi w ogromnej swej masie stanowili tu element proletarjacki, odważny, bojowy, zdecydowany na wszystko.

Jeżeli więc obecnie porównamy te dwa szkice, nietrudno będzie orzec, do którego z nich jest podobna Polska dzisiejsza. Endecy odgrywają rolę nie polskich hitlerowców, ale rosyjskich puryszkiewiczów. I tak jak tamci przy pomocy swych „czarnych sotni" i pogromów żydowskich nie doprowadzili do wzmocnienia caratu i zduszenia marksizmu, tak i polskim puryszkiewiczom się to nie uda. Jeżeli endecy sądzą, że przy pomocy krwi żydowskiej i trupów żydowskich odstraszą chłopów polskich i robotników od walki z obszarnikami i kapitalistami, to są w grubym błędzie. Właśnie może być inaczej, ponieważ przyzwyczaja go do tego widoku. Endecy dziś mówią masom, że „coś trzeba zrobić z żydami", a w czasie walki inny tym samym masom może powiedzieć, że również „coś trzeba zrobić z kapitalistami i obszarnikami". Przykład z bezrobotnymi w Poznańskiem był pod tym względem pouczający.

Proletarjat żydowski z pewnością nie da się „rytualnie", czy „trefnie" zarzynać bez obrony. Klasa robotnicza w czasie tej operacji również nie będzie się przypatrywała spokojnie bo nie ma wcale ochoty dostać się z pod władzy sanacyjnej pod władzę endecką. Chłop najmniej spodziewa się po wytępieniu żydów, bo ziemi mu to nie przysporzy, a kupiec, czy rzemieślnik będzie go obdzierał z grosza tak samo tylko po katolicku. Mniejszości narodowe, zwłaszcza ukraińcy, ani myślą endekom pomagać do władzy, na co mamy już poważne dowody. Poseł ukraiński St. Baron w czasopiśmie „Diło" z 23 stycznia br. podkreślał, że żydzi powinni zrozumieć

„znaczenie i wagę życzliwych stosunków z Ukraińcami i powinni w swym własnym interesie nad ich zrealizowaniem czynnie współpracować, gdyż ukraińscy kierownicy nie pogodzą się nigdy z takiemi metodami walki z żydami, jakie trafiają się na wsi. Przeciwżydowski wiatr, jaki wieje w całym świecie, powinien nakazać żydom szukać, a nie omijać związku z ukraińcami", ponieważ ukraińcy są dalecy od „hitlerowskich metod zwalczania żydów zarówno ze względów etycznych, jak i też ZDAWANIA SOBIE

Rzesza niemiecka prowokuje wojnę w Europie

Faszyzm hitlerowski — za cichą zgodą swych angielskich protektorów — wstrząsnął ponownie światem, obsadzając zbrojnie Nadrenję.

Po jednej stronie Renu zapanował, po tej dobrze zaaranżerowanej „Heldentat“ (bohaterski czyn) wielki „Jubel“ (radość), po drugiej zaś stronie tej historycznej rzeki otrząśnięto się nagle z burżuazyjnego pacyfizmu. Świat kapitalistyczny staje znów wobec dylematu wojny.

Aby należycie ocenić doniosłość ostatniego aktu gwałtu rządu hitlerowskiego, trzeba wziąść pod uwagę całokształt stosunków międzynarodowych, skupiających się nad Renem. Na pierwszy plan wysuwa się **strategiczna pozycja Nadrenji w razie wojny.** Już Napoleon powiedział, że Nadrenja — to jedyna brama wpadowa do Niemiec czy Francji. Kto więc posiada tę prowincję w znaczeniu wojskowem, **ten ma w swoim ręku klucz do obu krajów.** To uwypukla olbrzymie znaczenie zdemilitaryzowanej strefy dla pokoju europejskiego.

Francja, po odzyskaniu Alzacji i Lotaryngji nie ma w stosunku do Niemiec żadnych terytorjalnych pretensyj. Wszelako nie można tego — mimo uroczystych zapewnień Hitlera — powiedzieć o Niemczech. Dowodem tego m. i. ostatni ich napad i brutalne podarcie w strzępy Traktatu Locarneńskiego, mocą którego Niemcy dobrowolnie zobowiązały się do **niestosowania żadnych środków gwałtu w sprawach terytorjalnych między Niemcami, Francją i Belgją.** Jednakże wszelkie traktaty są przez kapitalistów o tyle tylko respektowane, o ile dogadzają ich interesom, zaś regulowanie tych interesów odbywa się w świecie kapitalistycznym przeważnie siłą, czyli wojną. Tak tedy **Nadrenja pod rządami hitlerowskiemi przekształci się w potężny obóz wojenny, groźny dla pokoju świata.**

KTO DĄŻY DO WOJNY?

Kraje kapitalistyczne wiją się od lat kilku w bólach kryzysu. Próby ratowania ustroju kapitalistycznego za pomocą faszyzmu zawiodły. Dowodem tego Włochy Mussoliniego i. Niemcy Hitlera. Oba kraje, które miały rozkwitnąć pod rządami faszystowskiemi, staczają się w rzeczywistości z olbrzymią szybkością w przepaść. Włochy faszystowskie chciały ten przyspieszony proces upadku powstrzymać wyprawą zdobywczą w Afryce, zaś bankrutujące Niemcy hitlerowskie szykują się otwarcie do wojny zaborczej przeciwko ludom Wschodu, w pierwszym rzędzie ZSRR. Widzimy więc, że **faszyzm dąży w przededniu swego upadku do wojny,** która ze względu na splot interesów wielu narodów, przekształcić się musi w nową rzeź światową. Szczególnie niebezpieczne są **wrogie dążności faszyzmu niemieckiego wobec jego niezwykle przyśpieszonego tempa rozkładczego.** Oto bowiem co pisze o stanie Niemiec hitlerowskich nie kto inny, jak b. minister wojny Anglji lord Churchil:

„Niemcy wydały na swoje zbrojenia przeszło półtora miljardów funtów szterlingów (25 miljardów złotych). Miljony bezrobotnych znalazło pracę w przemyśle wojennym, zaś setki tysięcy innych zaciągnęło się do nowej armji. Zbrojenia niemieckie zbliżają się do swego kulminacyjnego punktu, ale w tym samym tempie wyczerpują się niemieckie zasoby pieniężne. Tragiczny dylemat stanąłby przed rządem, któryby był o wiele bardziej pokojowo nastrojony, niż obecny rząd niemiecki: albo zbankrutowanie ustroju, albo załamanie się stanu zatrudnienia i ucieczka przed katastrofalnym wzrostem bezrobocia doprowadzi do wojny. Rząd niemiecki będzie musiał w najbliższej przyszłości wybrać między katastrofą wewnętrzną i katastrofą międzynarodową. Znając kierowników polityki niemieckiej, czyż możemy wątpić w wynik tego wyboru?“

ZBIOROWE BEZPIECZENSTWO.

Pędząc siedmio milowemi butami w przepaść, usiłuje faszyzm porwać za sobą także inne kraje, by pogrążyć je w wir sprowokowanej wojny międzynarodowej. Zbiorowe bezpieczeństwo jest w tych warunkach jedynem skutecznem przeciwstawieniem się ludów pokojowych podżegaczom wojennym. **Toteż ratyfikacja paktu sowiecko-francuskiego jest zwycięstwem idei zbiorowego zabezpieczenia pokoju w Europie.** Akt ten ugodził w faszyzm niemiecki, jako zwolennika regulowania sporów międzynarodowych rozbojem barbarzyńskim — wojną. Na francuski gest pokoju faszyzm niemiecki odpowiedział **militaryzacją Nadrenji,** przyczem — jak już wspomnieliśmy — Niemcy hitlerowskie nie są w swych wrogich zamierzeniach osamotnione. Sprzyja im obecna sprzeczność interesów anglo-francuskich. Sytuacja jest w danej chwili tego rodzaju, że mówiąc językiem prostym, Anglja powiada do Francji: „jeżeli ty godzisz w moje interesy Mussolinim (Abisynja), to ja rewanżuję się tobie Hitlerem (Nadrenja)“... W taki to sposób rządy kapitalistyczne w imię **swych interesów imperjalistycznych podminowują świat i szykują zagładę ludzkości.**

PROLETARJAT GWARANTEM POKOJU.

Burżuazja międzynarodowa uprawia hazard losami ludów. **Życie i śmierć wielomiljonowych mas zawisa obecnie od takich czy innych pociągnięć dyplomatów za kulisami gabinetów. Giełda fabrykantów broni przytłacza wszystko.** **Sprzedajna prasa burżuzyjna karmi już żerem wojennym masy nieuświadomione, zachwalając wojnę jako wyjście z kryzysu. Szowinizm narodowy i nieodłączny jego towarzysz antysemityzm święcą znowu tryumfy. Psychoza wojenna ogarnia coraz szersze kręgi zubożałego drobnomieszczaństwa. W tej sytuacji jedynie proletarjat każdego kraju może zdecydowanie przeciwstawić się faszyzmowi organizującemu nową rzeź ludów.**

Wypowiedzenie Locarna a wojna włosko-abisyńska

Największą radość prowokacja hitlerowska z wypowiedzeniem Locarna i zajęciem strefy zdemilitaryzowanej nad Renem wywołała wśród faszystów włoskich.

Mimo ostatniego zwycięstwa w Abisynji **wojna ta daje się dotkliwie we znaki dyktaturze Mussoliniego wewnątrz kraju,** ponieważ mimo **sztucznego entuzjazmu** nie jest ona popularną **wśród proletarjatu i chłopstwa włoskiego.** Klasy te zdają sobie doskonale sprawę, że dla nich ze **zdobycia** Abisynji **nie spłyną żadne korzyści,** lecz tylko dla kapitału.

Pozatem brutalna wojna włosko-abisyńska mobilizowała w świecie **opinję przeciw faszyzmowi włoskiemu.** To też Mussolini uświadamia sobie, że **mimo zwycięstw na froncie abisyńskim,** cała ta wyprawa może się skończyć dla niego katastrofą, że ostatnią „ofiarą“ tej wojny **może być on sam,** zwłaszcza w obliczu zapowiedzi rozszerzenia sankcyj przeciw Włochom. Tem też należy wytłumaczyć fakt, że Mussolini **skwapliwie zgodził się na podjęcie pertratacyj pokojowych** w ramach Ligi Narodów, ba nawet — jak doniósł włoski sztab generalny — **zawieszono na froncie działania wojenne.**

Tymczasem w kilka godzin później **nadeszła wieść** o agresji hitlerowskiej, która do gruntu zmieniła sytuację. Wobec groźby wojny w Europie, wojna abisyńsko-włoska **zeszła na plan dalszy.** Dyplomaci mniej interesują się sankcjami a cała ich uwaga skupia **się około wypadków nad granicą francusko-niemiecką.** Stąd prasa włoska pod dyktando faszystowskiego ministra propagandy, bynajmniej **nie ukrywa wielkiego zadowolenia z tego co uczynił Hitler.** Odrazu zdezawuowano w Rzymie własny sztab generalny i oświadczono ,że **wojna w Afryce trwa dalej** i **niema mowy o żadnem zawieszeniu broni.** Aby zaś jeszcze więcej zamieszać wypadki, Mussolini oświadczył publicznie, że **udzieli poparcia Francji** przeciw wojowniczemu Hitlerowi a równocześnie ten sam Mussolini zapowiedział, że **nie przyłaczy się do żadnych sankcyj przeciw Hitlerji, w razie gdyby je zamierzała wprowadzić Francja.** W ten sposób Mussoliniemu udało się dokonać tego, że **można i wilka nasycić i owcę ocalić cało.**

W tej chwili w najtrudniejsze położenie wobec wypadków w Europie została postawiona Abisynja i nie jest wykluczone, że zmartwychwstanie osławiony plan jej rozbioru, ułożony przez Lavala-Hoare. Takiemi drogami idzie dyplomacja burżuazyjna.

Reakcja francuska a wypadki nad Renem

Aczkolwiek prasa prawicowo-faszystowska **przyłącza się** do „chóru oburzenia“ z powodu prowokacji hitlerowskiej, temniemniej z wypadków tych **stara się ubić dla siebie kapitał w związku z wyborami.** Jedynie de la Roque ogłosił „deklarację do opinji publicznej Francji“, w której **całkowicie solidaryzuje się z postepowaniem Hitlera, nazywając je „zupełnie zrozumiałem“.** Czyni to ten sam de la Roqu'e, który wciąż ma na ustach frazes o **„obowiązkach wobec zagrożonej ojczyzny“,** o **„zdradzie nteresów narodowych przez front ludowy“** itd.

Zachowanie się faszystów i reakcji francuskiej usprawiedliwia pogłoske, **że „krok Hitlera został zrobiony w porozumieniu z francuskim sztabem faszystowskim“,** aby w ten sposób **sparaliżować niechybne zwycięstwo frontu ludowego we Francji** w wyborach w dniu 26 kwietnia i 3 maja br. Generałowie z Unji b. kombatantów obrali inną drogę. Żądają **utworzenia rządu „unji narodowej“, odroczenia wyborów, zaprzestania walk społecznych we Francji** (tj. rozbrojenia robotników) **i wzmocnienia armji przez ogłoszenie częściowej mobilizacji wreszcie rozpoczęcia pertraktacyj z Hitlerem** (aby utrącić pakt sowiecko-francuski).

Faszyzm francuski będzie usiłował wyzyskać prowokację hitlerowską, jako pomocniczą broń w walce wewnętrznej z frontem ludowym.

SPRAWY Z WIELKIEJ WAGI ŻYDOSTWA W OSTATECZNYM ROZWIĄZANIU SPRAWY PANSTWOWEJ“.

Jest to chyba dość jasno napisane, by było trzeba tu komentarzy. A ostatnie głosowanie posłów ukraińskich przeciw ustawie o uboju rytualnym świadczy wyraźnie, że burżuazja ukraińska chce naród żydowski pozyskać sobie dla „ostatecznego rozwiązania sprawy państwowej“.

My jesteśmy przeciwko hecy antysemickiej, jesteśmy przeciwko pogromom, ale jeżeli endecy, a ostatnio i sanatorzy sądzą, że poprzez żydów uda się im rozgromić chłopstwo i klasę robotniczą, że chłopstwo i robotnicy zlękną się pogromów, to postawili na fałszywą kartę.

JAN KAWALEC.

Z frontu akademickiego

DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

W masach wywołuje ogromne oburzenie heca endeckich studentów która ma na celu odwrócenie uwagi robotniczo-chłopskiej od walki przeciw wyzyskowi. Tu i ówdzie z powodu tej hecy, rodzi się nawet nienawiść do inteligencji wogóle i myśl, aby na uniwersytetach robotnicy i chłopi zrobili porządek, niszcząc te gniazda endeckich szerszeni. Kontrakcja wychodzi jednak już od samych studentów. W związu z ostatniemi wypadkami na wyższych uczelniach nadesłano nam odezwę, przeciwstawiającą się tej hecy endeckiej i żądającą obniżenia opłat. Odezwę zamieszczamy po skróceniu jej. Chcemy jeszcze zaznaczyć, że w walce tej robotnicy i chłopi powinni poprzeć czynnie odłam studentów antyfaszystowskich przeciw synkom obszarników i kapitalistów. (Red.).

„Właśnie teraz, gdy cała młodzież zjednoczyła się do wspólnej walki o obniżkę czesnego — „sztab“ obozu „narodowego“ wyreżyserował przy pomocy bojówek miejscowych z S. G. G. W., Politechniki i „nieakademicko-zawodowych“ hecę antyżydowska, aby zepchnąć akcję antyopłatową na tor rozbijający jedność młodzieży. Właśnie teraz, gdy wbrew ich bojkotowym lekarstwom młodzież akademicka parła do wspólnej zorganizowanej akcji strajkowej i nie chciała słuchać patentowanych obrońców z Bratniaka endeckiego. Właśnie teraz sprowokowali zamknięcie uniwersytetu.

Komu to było potrzebne? Uzasadnialiśmy już, że nie można strajkować byle kiedy i byle jak, że żadna forma akcji nie może dać pozytywnych skutków, jeśli nie jest zorganizowana. Przez zamknięcie uczelni zabrano nam ten czas, który należało wykorzystać na walkę strajkową. Możemy podziekować za to „narodowym obrońcom“, którzy odepchneli nam tę możliwość, przez sprowokowanie represyj. Możemy im również podziękować, za przedstawienie nas w oczach społeczeństwa **jako bandy rozwydrzonych awanturników,** która niszczy dobro społeczne przez demolowanie urządzeń uniwersyteckich, która **hańbi dobre imię akademika polskiego bestjalskiemi wyczynami.**

Endeccy łgarze z akcji antyopłatowej zrobili swoją akcję partyjną. W miejsce jedności młodzieży, zorganizowali nie rezygnując z metod prowokacji nawet hece nietylko przeciw żydom ale i Polakom nie-narodowcom, szczując nas przeciw sobie.

To wszystko nie jest przypadkiem! To ten sam obóz, który łamie akcję czynem, którego bojówki w zeszłym roku wołały na wiecu antyopłatowym: „Niech żyją opłaty, my-

STALIN O GROŹBIE WOJNY I SOCJALIŹMIE

Lwowska „Chwila“ przyniosła poniższy urywek z wywiadu dziennikarza amerykańskiego p. Howarda ze Stalinem:

Howard: Zwiazek Sow. obawia się że Niemcy i Polska mają wobec niego zamiary agresywne i przygotowują wojenną współpracę, która musi dopomóc w realizacji tych zamiarów. A jednak Polska oświadcza, że nie chce pozwolić jakimkolwiek wojskom cudzoziemskim na wykorzystanie jej terytorjum jako bazy operacyjnej przeciwko trzeciemu państwu. Jak w ZSRR. wyobrażaja sobie atak ze strony Niemiec? Z jakich pozycyj, w jakim kierunku mogą działać wojska niemieckie?

Stalin: Historja twierdzi, że gdy jakiekolwiek państwo chce wojować z innem państwem, nawet nie sąsiadującem, zaczyna ono szukać granic, przez które mogłoby dostać się do granic państwa, na które chce napaść. Zazwyczaj państwo agresywne znajduje takie granice. Znajduje albo zapomocą siły, jak to miało miejsce w 1914 r., kiedy Niemcy wtargnęły do Belgji, by uderzyć na Francję, albo taką granicę „wypożycza sobie“, jak zrobiły Niemcy w stosunku do Łotwy, powiedzmy, w 1918 r., usiłując przez nią dotrzeć do Leningradu. Nie wiem właściwie, jakie granice mogą wykorzystać dla swych celów Niemcy, ale myślę, że ochotnicy do „wypożyczenia granic“ znajdą się.

Howard: W całym świecie mówią o wojnie. O ile w rzeczywistości wojna jest nieunikniona, to kiedy, mr. Stalin, zdaniem pana, ona wybuchnie?

Stalin: Tego nie można przewidzieć. Wojna może wybuchnąć nieprzewidzianie. Obecnie nie wypowiadają wojen. One wprost rozpoczynają się. Ale z drugiej strony uważam, że pozycje przyjaciół pokoju wzmacniają się. Przyjaciele pokoju mogą pracować jawnie, opierają się o potęgę opinji społecznej, mają w swem rozporządzeniu takie instrumenty, jak np. Liga Narodów. Jest to plus dla przyjaciół pokoju. Siła ich polega na tem, że ich działalność antywojenna opiera się o wolę szerokich mas ludowych. W całym świecie niema narodu, który chciałby wojny. Co się tyczy wrogów pokoju, są oni zmuszeni pracować skrycie. Jest to minus wrogów pokoju. Wreszcie nie jest wykluczone, że właśnie wskutek tego stanu rzeczy mogą oni zdecydować się na awanturę wojenną, jako na akt rozpaczy. Jeden z najnowszych sukcesów sprawy przyjaciół pokoju jest ratyfikacja francusko-sowieckiego paktu o wzajemnej pomocy we francuskiej Izbie deputowanych. Ten fakt stanowi pewną zaporę dla wrogów pokoju.

Howard: Jeśli wybuchnie wojna, to w jakiej części świata rozpocznie się ona najwcześniej? Gdzie chmury burzowe wojny zgęściły sie najbardziej — na Wschodzie, czy na Zachodzie?

Stalin: Są, mojem zdaniem dwa ogniska niebezpieczeństwa wojennego. Pierwsze ognisko znajduje sie na Dalekim Wschodzie, w strefie Japonji. Mam na myśli niejednokrotne oświadczenia japońskich wojskowych z groźbami pod adresem innych państw. Drugie ognisko znajduje się w strefie Niemiec. Trudno powiedzieć, które ognisko jest bardziej groźne, ale oba one istnieją i działają. W porównaniu z temi dwoma zasadniczemi ogniskami niebezpieczeństwa wojennego, wojna włosko-abisyńska jest jedynie epizodem. Narazie największą aktywność ujawnia dalekowschodnie ognisko niebezpieczeństwa. Możliwe jednak, że centrum tego niebezpieczeństwa przeniesie się do Europy. M. in. mówi o tem niedawny wywiad p. Hitlera, udzielony jednemu z dzienników francuskich. W tym wywiadzie Hitler niby usiłuje wypowiadać rzeczy pokojowe, ale swoją „miłość pokoju“ tak gęsto przetyka pogróżkami w stosunku do Francji i Związku Sowieckiego, iż z jego miłości do pokoju nic nie pozostaje. Widzi pan, że nawet, kiedy p. Hitler chce mówić o pokoju, nie może on obejść się bez gróźb. Jest to symptomatyczne.

Howard: Czy pan nie myśli, że i w państwach kapitalistycznych może istnieć uzasadniona obawa, by Związek Sowiecki nie postanowił przemocą narzucić swej teorji politycznej innym narodom?

Stalin: Do obaw tego rodzaju niema żadnych podstaw. O ile pan myśli, że ludzie sowieccy chcą sami, w dodatku jeszcze przemocą, zmienić oblicze państw otaczających, to sie pan bardzo myli. Sowieccy ludzie naturalnie chcą, by oblicze państw otaczających zmieniło się, lecz jest to sprawa tych samych państw otaczających. Nie widzę niebezpieczeństwa, którego mogą dopatrywać się w ideach ludzi sowieckich, otaczające nas państwa, o ile te państwa w rzeczywistości mocno trzymają się w siodle.

Howard: Czy oświadczenie pana oznacza, że Związek Sowiecki w jakimkolwiek stopniu zrezygnował ze swych planów i zamiarów dokonania rewolucji światowej?

Stalin: Takich planów i zamiarów nigdy nie mieliśmy.

Howard: Wydaje mi się, mr. Stalin, że w całym świecie w ciągu dłuższego czasu wytwarzało się inne wrażenie.

Stalin: Jest to owoc nieporozumienia.

Howard: Nieporozumienia tragicznego?

Stalin: Nie, komicznego. Albo może być tragikomicznego. Rozumie pan, my marksiści przypuszczamy, że rewolucja nastąpi w innych krajach, lecz nastąpi ona dopiero wtedy, kiedy uznają to za możliwe i potrzebne rewolucjoniści tych krajów. Eksport rewolucji — jest to bzdura. Każdy kraj, o ile zechce, sam dokona swej rewolucji, o ile nie zechce, rewolucji nie będzie. Oto n. p. nasz kraj zechciał dokonać rewolucji. Dokonał jej i teraz budujemy nowe, bezklasowe społeczeństwo. Ale twierdzenie, że chcemy dokonać rewolucji w innych krajach, wtrącając się do ich życia, oznacza powtórzenie tego, co nie istnieje i czego nigdy nie głosiliśmy.

Howard: Pan uznaje, że społeczeństwo komunistyczne w ZSRR. jeszcze nie powstało. Powstał socjalizm państwowy. Faszyzm w Italji i nacjonal-socjalizm w Niemczech twierdzą, że osiągnęły podobne rezultaty. Czyż nie jest wspólną cechą wszystkich wymienionyh państw uszczuplenie swobód jednostki i inne ścieśnienia na rzecz interesów państwa?

Stalin: Wyraz „socjalizm państwowy“ nie jest ścisły. Wielu rozumie pod tym terminem taki ustrój, przy którym pewna część bogactw, czasem dość znaczna, przechodzi do rąk państwa, albo pod jego kontrolę, wtedy, gdy w przeważającej większości wypadków prawo posiadania zakładów, fabryk, ziemi pozostaje w rękach prywatnych. Wielu w ten sposób rozumie „socjalizm państwowy“. Niekiedy pod tym terminem ukrywa się ustrój, przy którym państwo kapitalistyczne w interesie przygotowania lub prowadzenia wojny, bierze na swoje utrzymanie pewną ilość prywatnych przedsiębiorstw. Społeczeństwo, które zorganizowaliśmy nie może być uważane za „socjalizm państwowy“. Nasze społeczeństwo sowieckie jest socjalistyczne, dlatego, że prawo własności prywatnej fabryk, zakładów, ziemi, banków, środków transportowych zostało u nas zniesione i zastąpione prawem własności społecznej. Ta organizacja społeczna, którą utworzyliśmy może być nazwana organizacją sowiecka, socjalistyczną; nie jest ona jeszcze zakończona całkowicie, lecz w założeniu swem jest organizacją społeczeństwa socjalistycznego. Zasadą tego społeczeństwa jest własność społeczna: państwowa t. zn. wszechludowa, a również kooperacyjno-kołchozowa. Ani faszyzm włoski, ani niemiecki nacjonal - „socjalizm“ nie mają nic wspólnego z takiem społeczeństwem. Przedewszystkiem dlatego, że własność prywatna fabryk, zakładów, ziemi, banków transportu itp. pozostaje tam nietknięta i dlatego kapitalizm panuje w Niemczech i Włoszech w całej pełni. Tak, pan ma rację, nie utworzyliśmy jeszcze społeczeństwa komunistycznego. Tworzenie takiego społeczeństwa nie jest rzeczą łatwą.

Stalin rozwija dalej myśl, kiedy to zostanie osiągnięte.

śmy już zapłacili“, ten sam obóz, który wznosi okrzyki na cześć Romana Dmowskiego, nazywającego w 1905-ym r. walkę o niepodległość narodu polskiego — syfilisem politycznym.

Ten sam obóz zaprzepaszcza nasza sprawę dzisiaj, obiecując dać wiele „jutro“ w państwie „narodowem“ tj. według planów endeckich, w państwie, w którem każde upomnienie się, byłoby kierowane do obozów „narodowo-koncentracyjnych“.

Dlatego na zorganizowaną akcję przeciw naszej walce musimy odpowiedzieć zorganizowaniem samoobrony przed miejscowemi i z zewnątrz sprowadzanemi bojówkami. Strajk jaki „ogłosili“ endecy, już po fakcie zamknięcia uczelni, strajk po uprzedniem zawieszeniu wykładów przez rektora — to kpiny. Mimo zamknięcia uczelni, musimy organizować się do walki o możność studjowania, przeciwko tym, którzy opłat nie chcą obniżyć i tym, którzy akcję naszą łamią.

Jednolity front wszystkich szczerze walczących o obniżkę opłat musi doprowadzić do zwycięstwa.

Żądamy otwarcia uczelni! Hańba zdradzieckim prowodyrom endeckim! Hańba wrogom akcji niezamożnej młodzieży akademickiej!

Niech żyje jedność walczących o obniżenie opłat.

Liga Międzyorganizacyjna Obrony Interesów Młodzieży Akademickiej.

Zasady religijne

Od początku akcji za zniesieniem uboju rytualnego stanęliśmy na stanowisku, że endekom i sanatorom nie chodzi bynajmniej o **„biedne zwierzęta nieludzko (?!!!) zarzynane przez rytualistów“**, na co nie pozwala „sumienie chrześcijańskie“, ale chodzi im o wywołanie nastrojów antyżydowskich i pogromów, aby **w ten sposób chłopów i robotników odciągnąć od walki ekonomicznej i politycznej z kapitalistami i obszarnikami.** Prasa burżuazyjna jednak wobec tej niepewności mas uroczyście zapewnia, że mylimy się, bo nie chodzi wcale o robotników, ale naprawdę o **zwierzęta, które jakoby życzą sobie, by najpierw rozbijano im głowy zanim nóż rzeźnicki przetnie im gardło,** prasa ta zapewnia dalej, że rzeczywiście **„katolicka religja“** żąda od nas, aby się przeciwstawić **„rytualnemu bestjalstwu“.**

Tymczasem te same gazety doniosły drobnym drukiem, że w Luksemburgu szef rządu p. Bech a zarazem szef stronnictwa katolickiego na interpelację w sprawie wniosku o zakaz uboju rytualnego w tem państwie oświadczył, że

„ZASADY TOLERANCJI RELIGIJNEJ NIE POZWALAJĄ NA AKCJĘ USTAWODAWCZĄ“.

No i cóż? Więc w Luksemburgu zasady religji katolickiej **NIE POZWALAJĄ** na zakaz uboju rytualnego, w Polsce zaś te same zasady tej samej religji katolickiej **NAKAZUJĄ** zakaz uboju rytualnego. Dla wierzącego katolika od takich zasad musi się wszystko pokręcić w głowie.

W naszych robotniczych głowach nie, bo my wiemy, że zasady religijne są ruchome, a więc nie są wcale zasadami. Stosuje się je zależnie od tego, jak to jest potrzebne burżuazji. W Luksemburgu **w tej chwili niema walk ekonomicznych robotników, nie ma groźby przewrotu,** więc walkę o zakaz uboju rytualnego **trzeba zostawić na później,** w Polsce zaś już są walki ekonomiczne, więc „religja katolicka“ **nakazuje rozpętanie hecy antyrytualnej.**

Oto cała filozofja. Dlatego każdy proletarjusz i chłop, który przyłącza się do tej hecy, **podcina gałąź własną, działa przeciw własnym interesom.** Proletarjat w całej tej walce rabinacko-faszystowskiej **musi stosować własną taktykę:** bijcie się między sobą a w odpowiedniej chwili my robotnicy i chłopi spierzemy was wszystkich. Nie chcecie, abyśmy popierali kupca żydowskiego? Dobrze, ale my **nie będziemy popierali wogóle żadnych kupców** a stworzymy własne spółdzielnie. Nie chcecie, wy faszyści, fabrykantów żydowskich? Zgoda, ale my **nie chcemy wogóle żadnych fabrykantów,** chcemy, aby fabryki należały do tych, którzy w nich pracują tj. do robotników! Nie chcecie, aby ziemia należała do obszarników żydowskich? Ależ naturalnie, tylko my idziemy dalej i domagamy się, aby ziema nie należała do żadnych obszarników a do chłopów, co ją uprawiają.

Tak powinien rozumieć proletarjat hasło **„swój do swego“,** a wtedy władza nie przejdzie z rąk sanacyjnych do rąk endeckich.

Zadania radnych robotniczych

wobec akcji o zniesienie uboju rytualnego

W związku z wnioskiem pos. Prystorowej o zakaz uboju rytualnego w całym kraju endecy i sanatorzy rozpoczęli **w Radach Miejskich i Gminnych** akcję, zmierzającą do poparcia wniosku sejmowego.

W związku z tem związki zawodowe, bezrobotni i radni robotniczy **stoją w obliczu ważnych zadań. Powinni wykorzystać nadmierny przypływ czułości i humanitarności w sercach endecko-sanacyjnych** dla biednych czworonogów, aby wykrzesać także litość dla nędznych dwunogów tj. poprostu powiedziawszy, **dla bezrobotnych,** których **burżuazja skazała na straszliwe męki powolnego konania.** Jeżeli rzezak żydowski znęca się nad czworonogiem **przez 10 minut,** to nad miljonami dwunogów ludzkich burżuazja znęca się **nieraz całe lata.**

Obowiązkiem naszym jest stanąć w obronie tych biedaków. Dlatego związki zawodowe i organizacje społeczne winne **stawiać w Radach Miejskich wnioski o pomoc finansową i żywnościową dla bezrobotnych,** radni zaś robotniczy bez względu na przekonania polityczne za temi wnioskami **muszą przemówić i głosować.** Trzeba także zwoływać w tej sprawie wiece i zgromadzenia. Jest dogodna okazja wywalczenia tej pomocy.

0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0

Zakładajmy

sekcje bezrobotnych przy klasowych związkach zawodowych

0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0o0

Po arbitrażach w górnictwie

Pierwszą faze walk o odparcie żądań obniżki płac w Zagłębiu Węglowem zakończono zwycięsko. Pod groźbą ogłoszenia strajku Komisja Arbitrażowa na Śląsku nie odważyła się obniżyć płac, przedłużając starą umowę zbiorową. Również Komisja Rozjemcza w Warszawie zatwierdziła dotychczasową umowe zbiorową na Zagłębie Dąbrowskie i Chrzanowskie, z wyjątkiem kopalni „Kazimierz" i „Juljusz" gdzie mimo bohaterskiego strejku górników zadekretowano im 5% obrywkę zarobków. To też wśród braci górniczej jest ogromne rozgoryczenie i robotnicy szykują się podobno do nowej podziemnej walki.

Z wyroków rządowych nie są zadowoleni ani kapitaliści ani robotnicy. O ile jednak na Śląsku kapitaliści zastosowali w swych atakach pewnego rodzaju „pieredyszkę", o tyle w dąbrowskiem już na drugi dzień po orzeczeniu Komisji Rozjemczej z miejsca przypuścili nowy atak na robotników. Jesteśmy świadkami masowych redukcji górników. Na kopalni „Reden" 60 — „Jowisz" — 70, kop. „Flora" ma być całkowicie unieruchomiona. Zwiększono także w całym szeregu kopalń urlopy turnusowe itd. itp.

Ten kapitalistyczny atak z flanki w zagłębiu dąbrowskiem i chwilowy bezruch na Śląsku potwierdza naszą tezę, że nieprzewidujące jest kierownictwo klasowej organizacji w Zagłębiu. Sekretarz Bielnik z CZG. wzbraniał się wypowiedzieć umowę zbiorową, w czem wyręczyli go kapitaliści. Nie zrozumiał, czy nie chciał zrozumieć taktyki kapitalistów. Sądził, że uda mu się przesiedzieć niezauważony jak „mysz pod miotłą", jeżeli nie wypowie umowy. Owszem wręcz przeciwnie tow. Bielnik atakował jeszcze tow. Stańczyka za to, że ten po naradach z klasowo uświadomionymi robotnikami, postanowił forsować wypowiedzenie umowy, aby uprzedzić kapitalistów.

Fałszywa taktyka sekr. Bielnika mści się obecnie na górnikach zagłębiowskich. Kapitaliści tak się rozzuchwalili, iż przystąpili na innej drodze do krzywdzenia robotników, do czego nie mają odwagi (narazie!!) kapitaliści na Śląsku.

Ogromnie zdziwiliśmy się, kiedy przeczytaliśmy szczegółowe sprawozdanie z konferencji delegatów, które odbyło się 10 marca br. Piszą nam, że tow. Bielnik nietylko nie uznał swego błędu taktycznego, ale podkreślał wciąż „ogromny sukces" i „wielkie zwycięstwo". Czyż można nazwać zwycięstwem taktykę, która doprowadziła do tego, że robotników miast kijem bije się pałką. Pozatem piszą nam o kampanji, jaką na konferencji tow. Bielnik usiłował rozpętać przeciw własnemu członkowi i uczciwemu robotnikowi, o czem piszemy na innem miejscu. Tow. Bielnik nie poruszył też zupełnie dalszej taktyki górników o platformę, którą oni wysuwają.

A jak zachowują się obecnie górnicy? Na Śl., o czem świadczy przebieg szeregu zebrań, nie zadowolili się wyrokiem Komisji Arbitr. Uważają oni, że ich własne postulaty zasadnicze, jak 6-godzinny dzień pracy, podwyżka płac, sprawa Spółki Brackiej itd. nie mogą być zlekceważone. Górnicy rozbudowują więc w dalszym ciągu Komisje Międzyzwiązkowe, żądają zwołania Kongresu z trzech zagłębi, odbywają zebrania załogowe. Akcja więc trwa. Niewątpliwie, że ataki przemysłowców w zagłębiu, spowodują również tamt. proletarjat do przezwyciężenia fałszywej taktyki kierownictwa najsilniejszej organizacji jaką jest CZG. i będą popierali platformę wspólną.

Na zakończenie chcemy jeszcze wspomnieć o plebiscycie robotniczym. Żądanie to było już wysunięte, ale w gorączce walki zapomniano o niem. Trzeba domagać się, aby o losie dalszej walki w górnictwie zdecydowali górnicy w powszechnym plebiscycie. Wreszcie ostatnia uwaga, którą podkreślić wypada ze szczególnym naciskiem: oto jedność klasy robotniczej okazała się potężną bronią i my, którzy jedność tą uporczywie propagujemy, możemy być zadowoleni, domagając się, aby proletarjat nietylko jedności tej bronił, ale rozbudowywał ją na coraz szersze kręgi robotników.

Łódź objęta strajkiem powszechnym

Walka robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi, rozpoczęta w poniedziałek 3 marca w fabrykach, niehonorujących umowy zbiorowej, doprowadziła do proklamacji strejku powszechnego w całym przemyśle, z powodu nieustępliwości kapitalistów. Od piątku 6 marca strejkuje już 125 tysięczna armja włókniarzy w Łodzi i okolicy. Strejk jest solidarny. Manewry przemysłowców, aby złamać walkę nie udają się.

We środę 11 marca odbyło się zebranie delegatów Związku klasowego włókniarzy, na którem tow. tow. Walczak i Szczerkowski zdawali sprawozdanie z konferencji jednostronnej, odbytej z p. Generalnym Inspektorem Pracy, Klottem, na której, jak wiadomo — przedstawiciele organizacyj zawodowych przedstawili postulaty robotników.

Sprawozdanie przyjęto i postanowiono prowadzić walke do zwycięstwa.

Pozatem uchwalono protest przeciw zakazowi odbycia wiecu strajkujących na podwórzu Domu Związkowego.

W chwili oddawania numeru pod prasę nie jest jeszcze ustalone, kiedy odbędzie się konferencja wspólna, jednak możliwe, że odbędzie się jeszcze w czwartek w godzinach późniejszych.

Apelujemy do całej klasy robotnicze w **Polsce, aby prowadziła** akcje pomocy moralnej i materjalnej dla walczących włókniarzy. W szczególności zwracamy się do włókniarzy w okręgu bielsko-bialskim.

Włókniarze w Zawierciu przed walką

Wśród tkaczy zawierciańskich rozpoczął się ruch na tle ekonomicznem. Ostatnio odbył się wielki wiec tkaczy w Zawierciu a pozatem stworzono międzyzwiązkową komisje z 4-ech organizacyj. Na jednem z posiedzeń tej komisji omawiano sprawę systematycznego łamania przez kapitalistów umowy zbiorowej. Opracowano odpowiedni memorjał i wręczono dyrekcji T. A. Z. W memorjale wysunięto następujące żądania:

1) bezwzgledne honorowanie umowy zbiorowej we wszystkich oddziałach fabryki,

2) przywrócenie płac cennikowych,

3) płacenie za postoje według taryfy zbiorowej,

4) ustalenie odpowiednich norm obsługi: wrzecion, krosien i maszyn oraz ustalenie wyższych zarobków za większą wydajność pracy,

5) zniesienie płac godzinowych a wprowadzenie wynagrodzenia dziennego, zgodnie z umową,

6) przywrócenie członkom związków prawa wstępu na teren fabryki.

Jak widzimy, jest to prawie identyczna platforma, jaką wysuneli robotnicy łódzcy i o której urzeczywistnienie w tej chwili bohatersko walczą.

Włókniarze w Zawierciu winni również odrazu stanąć do walki, solidaryzując się z Łodzią i nie rozpraszając sił.

Co to ma znaczyć?

Od szeregu członków i grup CZG. otrzymujemy listy, w których ujawnia się wielkie niezadowolenie z taktyki i postępowania niektórych sekretarzy C. Z. G. oraz P. P. S. odnośnie robotników, czy grup, wyrażających zadowolenie z dokonanej jedności w ruchu robotniczym. Rozwiązuje się niektóre oddziały młodzieżowe „Tur". Wydano okólnik do organizacji PPS. (ser. gen. Pużak) z groźbami pod adresem członków.

Szczególnego posmaku nabrała sprawa wyboru Zarządu Kas Brackich w Zagłębiu po wspaniałym sukcesie górników-klasowców. Prasa burżuazyjna pisze, że na tem tle doszło w C. Z. G. do rozłamu, co jest oczywiście przesadą, ale są bardzo nieprzyjemne zgrzyty. Robotnicy wprawdzie zdobyli sie na wielki i wspaniały wysiłek, ale sekr. Bielnik — zdaje się — prostą drogą idzie do zniweczenia tego wysiłku. Na konstytucyjnem zebraniu wysunał listę Zarządu niezgodna z listą ustalona poprzednio przez wybitniejszych członków CZG. Miast znanego robotnika tow. Kozubka, prezesa Zarządu Głównego, wysunał tow. Oraczewskiego na przewodniczącego Kas Brackich,' ale nietylko to. Poczynił własnowolnie szereg dalszych zmian. Na tem nie koniec. Obecnie próbuje sie wszcząć hecę przeciw tow. Musiołowi, który sprzeciwił się postępowaniu sekretarza Bielnika. Nie jest tu miejsce, aby w tej chwili całe zachowanie się towarzysza Bielnika poddać pod sąd, ale możemy go zapewnić, że metody z dawnego repertuaru, nie udadzą się na dłuższą metę.

A co mają znaczyć te wnioski do Ministerstwa Opieki Społecznej, aby drogą okólnika zakazano wnoszenia na walnych zebraniach Kas Brackich „dziikch list", a jedynie związkowe. Który z delegatów został wybrany „dziko"?

Tego rodzaju metody nie prowadzą do jedności, ale idą po linji ostatniego przemówienia min. Raczkiewicza w Sejmie. Na to zawczasu zwracamy uwagę robotnikom i tym kierownikom w ruchu zawodowym i P. P. S., którzy są przeciwnikami rozbijania organizacji klasowych.

O referat prasowy przy Zw. Zawodowych

Przez Polskę przelewa się fala strajków. **Kapitaliści prowokuja robotników, robotnicy bronią swych praw do życia.** Walkami objęte są nietylko wielkie fabryki i podstawowe gałęzie produkcji przemysłowej, lecz równocześnie i zakłady małe.

Cała ta walka **ma olbrzymie znaczenie dla świata pracy.** Niestety równocześnie jesteśmy świadkami podłego zakłamania prasy burżuazyjnej. Strajki te albo **przemilcza się,** lub przy pomocy kłamliwych wiadomości **stara się przekręcać.**

Ujawniło się to jaskrawo z okazji **walk w zagłębiu węglowem, gdzie cała prasa burżuazyjna, nie wyłączając opozycyjnej, informowała czytelników o załamaniu się akcji strajkowej.**

Poważną winę w tym stanie rzeczy ponoszą także klasowe związki zawodowe, które **nie zorganizowały własnej służby informacyjnej.** Należy natychmiast przy związkach zawodowych utworzyć oddzielne referaty prasowe, któreby **wydawały komunikaty dla całej prasy o zdarzeniach w ruchu robotniczym,** zwłaszcza w okresie walk strejkowych takie referaty będą mogły spełniać poważna rolę.

Domagamy się, aby zaraz takie referaty zorganizowano przy związkach zawodowych. Trzeba pamiętać, że sami robotnicy, zwłaszcza **w czasie trwania walki, nie mają głowy ku temu, aby myśleć o informowaniu prasy własnej.**

◇◇◇

Hirota utworzył rząd

Po „nieudanym" puczu oficerskim w Tokio, cesarz misję utworzenia rządu powierzył po długich wahaniach, dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych Hirocie. Desygnowanemu premjerowi stawiała bardzo ciężkie warunki armja (b. oficerowie, bo przecież żołnierz w państwie kapitalistycznem jest tylko mięsem armatniem).

Hirota ostatecznie sformułował rząd i urzędowanie rozpoczął od tego, że Mandżukuo („państwo" zależne od Japonji) zwróciło sie do rządu Mongolji Zewnętrznej z wyrażeniem zgody na utworzenie Komisji Rozjemczej do zbadania wypadków granicznych. Ponieważ Mongolja Zewnętrzna jest zaprzyjaźniona z Z. S. R. R. więc krok ten możnaby uznać za pojednawczy Tokjo w stosunku do Moskwy. Równocześnie jednak ten sam Hirota zaproponował Rządowi St. Zjednoczonych i Anglji zawarcie paktów o nieagresji, pomijając ostentacyjnie Z. S. R. R., co znów nie można tłumaczyć inaczej, jako krok wrogi do Z. S. R. R.

Nie ma więc w dalszym ciągu spokoju na Dalekim Wschodzie.

Urzędnicy państwowi i umysłowi radykalizują się

„Wieczór Warszawski" donosi:

„Wczoraj i przedwczoraj obradował w Warszawie walny zjazd Stowarzyszenia Urzedników Państwowych przy udziale około 100 delegatów. Na zakończenie zjazdu uchwalono szereg rezolucyj.

Najważniejsza jest rezolucja dotycząca współdziałania organizacyj urzędniczych z innemi ugrupowniami zawodowemi. W rezolucji tej S.U.P. zadeklarowało solidarność z akcją wszystkich związków zawodowych, walczących o poprawe bytu warstwy pracowniczej. Zjazd wezwał zarząd główny Stowarzyszenia do a) połączenia się ze wszystkiemi organizacjami urzędników administracji państwowej w jednolitą organizację, b) **nawiązania kontaktu z centralami ruchu zawodowego pracowników fizycznych i utworzenia stałego organu porozumiewawczego.**

Jak z tej uchwały wynika, idea „jednolitego frontu świata pracy" dotarła także do organizacji urzedników państwowych".

Ten sam dziennik donosi również, że: „niedawno wybrany komitet wykonawczy Unji Pracowników Umysłowych ogłosił deklarację, w której, nawiązując do prowadzonej obecnie akcji strejkowej na terenie Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, Lidy itd., **solidaryzuje** się ze strejkującemi organizacjami i przesyła im „braterskie życzenia powodzenia".

Druga część deklaracji odnosi się do znanego incydentu na terenie tramwajów warszawskich, a mianowicie do wystąpienia Koła Legjonistów przeciwko strajkowi tramwajowemu Komitet Unji **nazywa wystąpienie Koła Legjonistów antyspołecznem.**

O czem piszą inni?

Matuszewski jako przedsiębiorca

W okresie „antykartelowym" w bojowych szeregach nie brakowało też pana Matuszewskiego z „Gazety Polskiej", organu rządowego. Na niby walczył przeciw wysokim cenom przemysłowym a nawet półgębkiem żądał rozwiązania karteli. Obecnie wódz „Lewiatana" p. Wierzbicki ma już dość tych wybryków i tak mu odpowiada w „Kurjerze Polskim":

„P. Matuszewski nawoływał zawsze do bezlitosnego cięcia cen bez względu na koszty produkcji. Lecz p. Matuszewski jest nietylko ekonomistą, ale i przedsiębiorcą również, gdyż pismo, które redaguje, jest nietylko placówką myśli, lecz i przedsiębiorstwem.

Od wielu lat czekam i czekam, ażeby p. Matuszewski dał przykład wszystkim przedsiębiortswom w Polsce i żeby w myśl swei ideologji zrzekł się monopolu na ogłoszenia o sekwestrach i licytacjach, żeby się zrzekł również innych przywilejów faktycznych na rynku wydawniczym i w organizacji kolportażu, żeby stanął w szranki wolnej konkurencji".

Wodza „Lewiatana" możemy zapewnić, że jego czekanie będzie bezcelowe, bo tak jak Matuszewskiego pisanie nic nie szkodzi kartelom, tak odwrotnie Matuszewski nie zamierza zrezygnować z monopolu na ogłoszenia. Cała ta pisanina to tylko próba mydlenia oczu proletarjatowi.

Biblja i talmud

ŻYDZI biblję uważają za księgę świętą, pisaną przez samego boga. Tak samo chrześcijanie. Zatem wszystko, co w tej biblji „napisano święte jest" i „zaprawdę, zaprawdę powiadam wam", że są w niej takie „świętości" o których my zwykli śmiertelnicy niewiele wiemy.

Pouczyli nas trochę o tem sejmowi „rzeczoznawcy", powołani do wniosku o zakaz uboju rytualnego w Polsce. Ze sprawozdania ks. Trzeciaka dowiedzieliśmy się np., że w „piśmie świętem" jest taki ustęp:

„Będziesz miał miejsce za obozem, gdzie będziesz wychodził według potrzeby natury, mając kołek za pasem, a gdy usiądziesz, wykopiesz naokoło i wykopaną ziemią okryjesz to, czegoś się pozbył, bo Pan Bóg twój chodzi po środku obozu, aby cię ratował a oddał ci nieprzyjaciół twoich. Niech więc będzie obóz twój święty i niech nie będzie w nim widać żadnego plugastwa, aby cię nie opuścił". (Deut 23. 12-24).

Ks. Trzeciak podał także przepisy z „Talmudu". Mianowicie w któremś miejscu powiedziano tam dosłownie:

„Jeśli w zlewki (nocniki) kładą żydzi i goje. to jeśli większość od nieczystego (goja) pochodzi, jest to nieczyste; jeśli zaś większość od czystego (żyda) czyste, a jeśli po połowie, nieczyste! (Talmud Miszna i Makszirin)".

Takiemi to „świętościami" zajmują się księgi święte. Nie dziwimy się też teraz, że „badacze pisma świętego" po długoletnich „studjach". jeżeli mają trochę oleju w głowie, stają się zdecydowanymi bezbożnikami. w innym wypadku od takiej lektury zupełnie głupieją.

Prawdziwe nabożeństwo

Nadesłał nam jeden z czytelników bardzo pięknie, pod względem zewnętrznej szaty, wydany „Głos Misji Wewnętrznej". Treść naodwrót nie jest już uboga w tem piśmidle, ale wprost skrajna nędzota. Np. na pytanie: na czem polega prawdziwe nabożeństwo do Panny Marii. dano taką odpowiedź:

„Na naśladowaniu Jej życia wewnętrznego, Jej niedocenianiu samej siebie, na naśladowaniu Jej umiłowania ukrycia, na umiłowaniu milczenia, odosobnienia, na naśladowaniu Jej wierności wobec Łaski, Jej prostoty i serdeczności w modlitwie, na naśladowaniu Jej skupienia (oddychania miłością), której jedynym przedmiotem był Bóg i Jego wola. Jezus i Jego miłość, na naśladowaniu Jej ciągłego ofiarowania samej siebie i Tego. którego umiłowała więcej, powinna była miłować więcej, aniżeli samą siebie".

Takiemi „objaśnieniami" karmi pisimidło klerykalne swe owieczki, które z tych objaśnień nic a nic nie rozumieją, ponieważ tego co napisał z pewnością nie rozumie sam autor, gdyż bazgrał co mu ślina na język przyniosła. Niech czytelnicy spróbują „oddychać miłością" a nie zwykłem, ziemskiem powietrzem.

Huragan przeciw „Płomykowi"

Burżuazja w Polsce rzeczywiście nie ma już „szczęścia" do niczego. Wszystko w Polsce bolszewiczeje. Niedawno mieliśmy orację dygnitarza przeciw komunizmowi a oto znów nowy „wybryk" pisma dla młodzieży szkolnej „Płomyk". Redakcja tego pisma poświęciła numer szkolnictwu i młodzieży w Sowietach i zaiste nie jest to jej winą, że „na białe powiedziała białe", tj. pochwaliła młodzież. Prawda jednak wywołała ogromna burzę w czasopismach klerykalnych. Sygnał do ataku dała Katolicka Agencja Publicystyczna a za nią ruszył krakowski „I. K. C.". Pisze on:

„Artykuł ten jest pełen superlatywów, pełen niesłychanego entuzjazmu dla wyczynów sowieckich, dla rozbudowy sowieckiego ustroju, dla wszystkich dzieł, jakie ten ustrój stworzył. Jest wyznaniem wiary sowieckiej młodzieży, a ilustrują go liczne zdjęcia fabryk, miast i portów sowieckich.

To już propaganda, za którą autor chyba dostanie order czerwonej gwiazdy.

Jeszcze na okrasę dorzucono humoreskę Zoszczenki i artykuł inż. W. Lindemanna o tajdze syberjskiej.

Ażeby uzupełnić całość, na końcu pisma dodano zagadki. Wszystkie one w rozwiązaniach dają nazwy rosyjskie, jak Bajkał, Moskwa, Kreml, Leningrad itd. Zagadki mają też swój propagandowy charakter. Wystarczy zacytować w drugiej szaradzie słowa: ...to sławny komunista, zmarły wódz rewolucji".

Jak sanacja chce pomóc wsi?

Groźne pomruki, dochodzące ze wsi do pałacu Rady Ministrów w Warszawie, coraz głośniejsze wołanie (i nietylko wołanie) o parcelację ziemi bez odszkodowania, spowodowało, że sanacja staje „frontem do wsi". Roztkliwiają się nad dolą chłopską. Min. Poniatowski podniesienie siły nabywczej wsi widzi w uruchomieniu robót publicznych. Niektórzy już po tem przemówieniu chcieli dostrzegać wszędzie koniec kryzysu, aż tu p. Matuszewski w „Gazecie Polskiej" ta wyrznął panu ministrowi:

„Skąd weźmie środki na uruchomienie tych robót? Ze wsi? To oczywiście wykluczone. Więc z innych grup społecznych. Znaczy to, że jeśli się uruchomi roboty publiczne na kwotę np. 100 miljonów złotych — to o tę kwotę wzrośnie siła nabywcza zatrudnionych przy tych pracach, ale o tę samą kwotę zmaleje siła nabywcza podatników (lub wierzycieli), dostarczających środków na podjęcie danych inwestycyj".

Zatem znów nic z prosperity. Kryzys trwa dalej, bo „z próżnego nie nalejesz" a kies kapitalistycznych nikt niema odwagi naruszyć.

—ooo—

Dokument chwili

„Głos Narodu" przedrukował list, który w Jaworznie podrzucili bezrobotni do konfesjonału pewnemu misjonarzowi. Przez kilka dni nawracał on tamtejszą biedotę, straszył piekłem i namawiał do pokuty. Kazań tych słuchali biedacy i misjonarzowi dali odpowiedź na piśmie. Z listu cytujemy charakterystyczne ustępy:

„Przew. Ojcze Misjonarzu!

...Jesteśmy kawalerami brukowemi, mało jesteśmy w kościele, czyja to wina, nie wiemy. Rośniemy, nie wiemy na co i dla kogo.

Dzisiaj przypadek zrządził, że znaleźliśmy się na twojej nauce... — Kryzys, nie mamy pracy, jesteśmy młodzi, trzeba się ubrać, trzeba jeść, a nie ma co. Więc trzeba kraść. Ukradniemy, idziemy do paki, wysiedzimy, idziemy znowu na ulicę, by robić to samo, bo cóż mamy robić? Przecież trzeba żyć. **Policja się nami wtedy opiekuje kiedy zgrzeszymy, ale kiedy jesteśmy głodni opiekuna niema, a przecież niejeden z nas chciałby być innym.**

Mówisz Ojcze, że stoimy na trotoarze zamiast pójść do kościoła. Stoimy nie dlatego, żebyśmy tak chcieli stać, ale stoimy, bo nie ma co robić, a modlić się nikt z nas nie ma ochoty, bo **zamiast pacierza wolałby dobry obiad.** Cóż nam z tego, że zmówimy sto pacierzy, kiedy po tej modlitwie trzeba grzeszyć. Więc jak żyć? Jesteśmy młodzi, umierać z nas nikt niema ochoty, a **pomóc też nam nikt nie chce.** Więc co? — Jesteś Ojcze Misjonarzu mądry, więc powiedz nam, jak mamy w takich warunkach żyć, by nie grzeszyć? — Mówisz Ojcze, byśmy szli do spowiedzi. I po co do spowiedzi? Czy po to, by samego Boga kłamać? W kościele przy konfesjonale powiem, że się poprawię, a zgóry wiem, że to jest niemożliwe. Bo każdy z nas kiedy wyjdzie z kościoła, więc gdzie pójdzie. Stanie na trotoarze i będzie myślał jak coś zdobyć, by go policja nie złapała, bo co będziemy robić? I pocóż nam ta spowiedź? —

Jeśli jesteś Ojcze Misjonarzu dobry, to powiedz tym, by się poprawili, **co nas krzywdzą i wyzyskują, co nam nie dają pracy, co nas zmuszają do złodziejstwa i morderstwa...** Niech oni dadzą nam przykład dobrego obywatela. Niech my, Ojcze, zobaczymy jak ten obywatel wygląda. Niech widzimy syna ojczyzny, niech widzimy „dziecko Boże", o którem ojciec Misjonarz mówił, że takim winien być człowiek, a my napewno pójdziemy za tym dobrym przykładem. **Ale jak oni jedzą bułkę posmarowaną masłem i przyłożoną szynką, psom swoim dają wykwintne obiady,** a my suchego chleba nie mamy **i dla nas jeszcze piekło.** Jeżeli oni są wykształceni, dlaczego się tego piekła nie boją, dlaczego nam taką krzywdę robią, nie dadzą pracy, a gdy ją dadzą, to się nad nami znęcają, dlaczego oni nie chcą iść do nieba? Dlaczego jest tyle policji i to na nas biednych? Dlaczego się oni nie podzielą z nami chlebem? A kiedy go żądamy, wysyłają policję. Czy my nie jesteśmy ludźmi? A że biednymi, ale tak samo mamy prawo do życia jak i ci bogaci. Gdy nam oni nie dadzą, zabieramy sami...

Serdeczne podziękowanie Księdzu Proboszczowi i Ojcom Misjonarzom za cenne nauki składają

Wyrzutki społeczeństwa".

Z Pola Walki

PRZEMYSŁ SKÓRZANY WALCZY.

W przemyśle skórzanym w Krakowie wybuchł od 8 marca straik na tle ekonomicznem. Strejk rozszerza się także na pracowników szewskich w okolicy Krakowa.

STREJK SOLIDARNOŚCI.

W Białymstoku w dniu 5 bm. ogłoszono strejk solidarnościowy na jeden dzień, a to w celu poparcia robotników leśnych, bohaterstwo walczących od szeregu tygodni i dla poparcia strejkujących garbarzy. Strejk był powszechny. Na odbytym wiecu w uchwalonej rezolucji podkreślono, że protestacyjny strejk jest **tylko przygrywką** do strejku ogólnego, gdyż robotnicy nie pozwolą dłużej bezkarnie krzywdzić się.

POWAŻNE ZWYCIĘSTWO C. Z. G.

Na kopalni „Richter" w Siemianowicach odbyły się z końcem lutego wybory do Rady Zakładowej. C.Z.G. może mówić o skucesie dzięki stworzonej jedności, gdyż zdobył 2 nowe mandaty. Obecnie C. Z. G. będzie miał 4 radców.

Tem niemniej na tej kopalni jest jeszcze daleko do faktycznej jedności, bo jest dużo organizacji, mianowicie ZZP. — 4mandaty, Musiołowcy — 1 mandat, Ch. Z. Z. — 1 a ZZZ — 2 mandaty.

*

Również na kopalni „Bör" w Kostuchnej odbyły się wybory. C. Z. G. uzyskał 7 mandatów, ZZP — 2. ZZZ — 1 mandat.

*

Podobne wybory odbyły się w fabryce szkła „Helios" w Siemianowicach, gdzie klasowa organizacja dostała 3 a ZZZ — 2 mandaty.

Wynika z tego, że zjednoczeniowa akcja także na Śląsku została przychylnie przyjęta przez robotników.

Wolna Trybuna

Do Redakcji

„Wiadomości Robotnicze" w Katowicach.

Z powodu wyjazdu do wojska przerwałem dalszy kolportaż „Wiadomości Robotniczych". Postaram się o innego uczciwego kolportera na terenie związku dla redakcji. Obliczenie za otrzymane egz. czasopism jak i należność i zwroty odeślę redakcji w tych dniach.

Pisałem już Redakcji **o nachodzeniach, jakie miałem ze strony policji. Sprawa tak się przedstawiała. Policja kilka razy mnie zatrzymała i nakładała areszt na znalezione u mnie egz. czasopism i broszur, żądając zezwolenia na kolportaż. Zwróciłem się przeto do Starostwa po zezwolenie. Po 6 tygodniach otrzymałem odpowiedź odmowną na tej zasadzie, że moje dotychczasowe zachowanie nie daje gwarancji, że nie wyzyskam kolportażu legalnych pism do innych celów.**

Jednocześnie Starostwo zarządziło konfiskatę wszystkich będących w moiem posiadaniu czasopism i broszur. Skonfiskowano mi ponad 540 egz. różnych czasopism i broszur. Między in. 45 egz. „Wiadomości Robotniczych". Zarządzenie to ma wyraźny cel.

Proszę o odliczenie tych 45 egz. z ogólnej sumy przezemnie otrzymanych egz. Pokwitowania na te skonfiskowane 45 egz. nie mam, gdyż policja dała mi ogólne pokwitowanie na wszystkie skonfiskowane u mnie gazety".

Z proletarjackiem pozdrowieniem

A. Wekselman.

Do

P. T. Redakcji „Wiad. Robotn." w Katowicach.

Pozostawałam w kontakcie z grupą ludzi zasługujących na publiczną wzgardę i potępienie, przeto zostałam słusznie zbojkotowana. Dziś po przekonaniu się o słuszności tegoż, uważam swój czyn za haniebący.

Przeto zrywam z tymi ludźmi i przyłączam się do bojkotu ogólnego.

W dowód szczerości tych słów składam 5 zł. na fundusz prasowy „Wiadomości Robotniczych".

Wzywam wszystkich pozostających pod wpływem tych ludzi do pójścia za moim przykładem.

Aniela Riszler,

Drohobycz, Krzyża 12.

Od robotników i chłopów

Poznań

CHŁOP I ROBOTNIK POZNAŃSKI JEST PRZECIW FASZYSTOM.

W ubiegłą niedzielę kleroendecy ze „Stronnictwa Narodowego“ zwołali we wsi Dopiewo zebranie, na które zaprosili „referenta“ z Poznania. Mówca meł swe tromtadrata o żydach, masonach i in. mając wielki żal do rządu, który rzekomo stawia ich na równi z komunistami. Dlatego dzieje im się wielka krzywda, bo jakkolwiek oni są w opozycji, ale tylko dlatego, że opozycja musi być. W końcu nawoływał do wstępowania w ich szeregi a położenie na wsi się poprawi, wzywał do obrony granic, które rzekomo są zagrożone na wschodzie i zachodzie.

W dyskusji zabrało głos 3 chłopów, którzy dali należytą odprawę agentom faszystowskim. Pierwszy wykazał, że **wieś polska ma już dość ogłupiania kleroendeckiego i nie o wojnie myśli ale o poprawie swego położenia.** Drugi mówca **przypomniał faszyście ich rządy gdy byli przy władzy,** szczególnie strajk kolejarzy w kwietniu 1920 w Poznaniu, gdzie **na rozkaz kleroendeków policja zastrzeliła 11 kolejarzy a kilkadziesiąt poraniła.** Wykazał, że faszyzm endecki przychodzi z pomocą zbankrutowanemu faszyzmowi sanacyjnemu, aby utrudnić utworzenie się frontu ludowego w Polsce, który według przykładu Hiszpanji zada ostatnią klęskę faszyzmowi.

Ostatni mówca wyjaśnił przyczynę kryzysu, wykazując, że obecny kryzys jest strukturalny, wychodzący z podstaw ustroju kapitalistycznego. Wyjaśnił kwestję antysemityzmu, za pomocą którego faszyści kleroendecy **chcą odwrócić masy pracujące od walki przeciw faktycznym twórcom biedy i nędzy — burżuazji a skierować przeciw biedocie żydowskiej.** Jedyna droga wyjścia z kryzysu to zmiana ustroju społecznego, na wzór kraju, **gdzie jest ustawiczny wzrost produkcji, nieznany dotychczas w dziejach ludzkości rozwój gospodarczy i kulturalny, bezrobocie nieznane, ustawiczna poprawa warunków życiowych ludu pracującego.** W końcu odczytał wyciąg z programu **Dmowskiego** „kwestja robotnicza“ wykazując ich wrogie oblicze wobec klasy robotniczej. Na zakończenie przystąpił do odczytania rezolucji, w której były sformułowane żądania ludności wiejskiej, chłopów, robotników i bezrobotnych. I tu faszyści pokazali swoje właściwe oblicze. **Aby uniemożliwić uchwalenie rezolucji zebranie rozwiązali a gdy to nie poskutkowało, udali się z prośbą do policji, która przychodząc im z pomocą zebranie rozwiązała.**

Publiczność, składająca się z przeszło 800 ludzi, hucznemi oklaskami nagradzała mówców antyfaszystowskich, faszystów kleroendeckich wyśmiała i wygwizdała. Zebranie wywarło bardzo wielkie wrażenie i zadowolenie w całej okolicy. Tutejsze chłopstwo dało należytą odprawę faszystom, którym na zawsze odechce się zebrań.

Dąbrowa

CO DOKUCZA ROBOTNIKOM HUTY „BANKOWEJ“.

Obecnie w hucie pracuje do 2.800 robotników na 3 zmiany. Panują tu skandaliczne stosunki sanitarne. Nie daje się czasu na mycie rąk, jakkolwiek mówi o tem regulamin sanitarny. Stosowanie okularów ochronnych tam gdzie winno to być, prawie nie istnieje (np. kotlarnia). Daje się odczuć kompletny brak szafek dla robotników. Narzędzia pracy często robotnicy muszą sobie wyszukać, gdyż administracja oddziału nie troszczy się o to — licząc, że robotnik i tak sobie znajdzie dane narzędzie pracy.

Kierownicy oddziałowi — oczywiście dostają od dyrekcji fabryki pochwały za oszczędną gospodarkę (jeżeli nie co więcej). Nie wydaje się zupełnie ręczników robotnikom przy gorących robotach. Odczuwamy brak szarego mydła — niezbędnego do mycia rąk przy prostych robotach, a nawet i na oddziałach produkcyjnych. Przy gorących robotach często jest brak kawy do picia.

Do jakiej wyżyny dochodzi racjonalizacja kapitalistyczna, niech posłuży następujący przykład: przy gorących robotach bardzo często wsadza się więcej kolb do pieca (walcownia) po to, by przy końcu je wyrobić, co się równa przedłużeniu dniówki o kilka a nawet i kilkanaście minut. Istnieje tutaj szeroko stosowany akordowy system pracy. Robotnika pilnuje zawiadowca lub **inżynier danego** oddziału z zegarkiem w ręku — oblicza ile minut robotnik wykonuje dana sztukę żelaza — i po wyciągnięciu do wysokich granic danej pracy akordowej — automatycznie sprowadza się do dniówki przy tej samej wydajności (przykład: odlewnia, stalownia, blachownia, gwoździarnia i inne). Przeprowadza się systematyczna obniżkę płac w poszczególnych oddziałach.

Nie tak dawno zawiadowca odlewni obniżył zarobki młodszym giserom o kilkanaście groszy na godz. Na interwencję tych robotników odpowiedział, że jeżeli chca to mogą pracować za tą cenę, jeżeli nie to sobie mogą iść za bramę.

Robi się to prosto: wywiesza się ogłoszenie na oddziale (np. w stalowni) — że produkcja w danym miesiącu jest mniejsza, wobec tego robotnicy mniej zarobili. Natomiast sami robotnicy konstatują, że zrobili więcej w tym miesiącu niż w poprzednim — a tu im się jednak obniża zarobek.

Ostatnio u nas w hucie „Bankowej“ stanęła sprawa deputatu węglowego. Dyrekcja wywiesiła ogłoszenie, że nosi się z zamiarem zamiany grubego węgla deputatowego na orzech I. Sprawą tą żywo zainteresowali się robotnicy huty. Ma tam być w tej sprawie jakaś konferencja, ale jakie rezultaty przynoszą te konferencje robotnikom, to oni już niejednokrotnie odczuli.

Jest też brutalne traktowanie robotników przez poszczególnych majstrów. Niedawno w oddziale elektrycznym majster Drażkiewicz uderzył robotnika. Jest szykanowanie robotników w oddziale blachowni przez dozorcę Klozę i obermajstra Barańskiego.

Systematyczną obniżkę, zmniejszanie robotników dniówkowych, którzy są do pomocy przy akordach (np. wielkie piece) stosuje się w dużej mierze dlatego, że robotnicy w hucie „Bankowej“ nie mają w całości swego szczerze klasowego przedstawicielstwa. Na 4-ech delegatów związek klasowy ma tylko 2-ch. 1 Polska Praca i 1 ZZZ. P. Warszawski z ZZZ. ostatnio się zresztą mocno zblamował, gdyż istnieją poważne zarzuty w stosunku do niego. Ostatnio ta sprawa oparła się o sąd, gdyż ten pan chciałby jakoś cało wyjść z tej sprawy. Drugi delegat z Pracy Polskiej p. Doktorowicz, który podobno w poznańskiem ma dość pokaźny mająteczek, również dał się odczuć mocno razem z p. Warszawskim z ZZZ.. Kiedy stanęła ostatnio sprawa turnusu na 2-ch oddziałach tj. blachowni i gwoździarni, ci panowie bezapelacyjnie się zgodzili.

Skutecznie przeciwstawić się tym atakom i łajdactwom robotnicy mogą jedynie przez solidarną walkę strajkową prowadzoną przez szczerze klasowe kierownictwo. Robotnicy huty muszą się obudzić z dłuższego letargu, przypominając sobie przeszłe lata jak to byli zdolni stanąć do walki o swe prawa (r. 1927). Powinniśmy iść za przykładem „Kazimierza“ i „Juljusza“. **Żeby jednak** móc skutecznie walczyć, nie powinno nikogo braknąć w klasowej organizacji.

Robotnik.

JAK TOW. ANGIER ROZUMIE DEMOKRACJĘ ZWIĄZKOWĄ.

8 marca br. odbyło się u nas walne zebranie roczne członków Związku Rob. Przem. Metal. w Polsce. Oddział Związku w ostatnim roku bardzo się wzmocnił. Dzięki usilnej agitacji lewicowych członków szeregi związkowe podwoiły się i wogóle cała działalność Związku w porównaniu z innemi latami była bardziej ożywiona.

Rezultaty tej pracy zarząd Związku wziął na rachunek swoich zasług wobec Związku, aczkolwiek członkowie Związku całkiem inaczej o tem myślą. Po pierwsze zarząd był mało ruchliwy, nie wyzyskiwał nadarzające się sposobności do wzmocnienia Zw., a o ile coś robił, musiał wpierw być silny nacisk członków.

Rozumie się, że taka praca, a szczególnie dyktatorskie zachowanie się w Związku przewodniczącego tow. Kubika, nie zaskarbiła ustępującemu zarządowi uznania, ani zaufania członków. Uwidoczniło się to szczególnie na wspomnianem walnem zebraniu rocznem.

Kiedy ustępujący zarząd zgłosił listę kandydatów do zarządu i podał ją pod głosowanie, okazało się, że za tą listą głosowało raptem może 10 członków, a reszta tj. blisko 140 członków głosowało przeciw wniesionej liście.

I tu stała się rzecz nieoczekiwana. Zamiast poddać się woli zgromadzenia i wybrać zarząd spośród członków, obecny na zebraniu sekretarz okręgowy tow. Angier uniósł się honorem i **oświadczył, że wobec takiej sytuacji i „anarchji“ jaka się wytworzyła, nie chce brać odpowiedzialności na siebie i kazał przewodniczacemu rozwiązać zebranie, co ten uczynił i wraz z sekr. Angrem opuścił zebranie.** Fakt ten wywołał olbrzymie wzburzenie i protesty zebranych. Zewsząd pytano, czy tak ma wyglądać demokracja związkowa? czy członkowie mają tylko płacić składki, a o własnem kierownictwie nie wolno im decydować? Czy tak postępuje kierownik organizacji klasowej itd. Trzeba podkreślić, że zebranie przechodziło w świetnym nastroju i byłoby ono napewno w tym samym nastroju zakończone, gdyby nie partyjno-pepesowskie stanowisko sekr. okr. Angra i przew. oddz. Kubika. Postępowanie sekr. Angra wywołało wielkie niezadowolenie wśród członków. Nikt z członków, nawet ci co sympatyzują z P. P. S. nie opuścili zebrania. Wszyscy domagali się dalszego kontynuowania zebrania, czemu też stało się zadość. Zostało wybrane nowe prezydjum i pod jego kierownictwem został wybrany zarząd z 12 członków, sąd polubowny i komisja rewizyjna.

Skład tych instancyj został przesłany do sekretarjatu do zatwierdzenia. Członkowie są zdecydowani bronić swoich praw i nie odstępować od prawnie przez siebie wybranego zarządu. Postępek sekr. okr. tow. Angra jest przez robotników komentowany jako niegodny organizacji klasowej i niezgodny z demokracją związkową. Robotnicy są zdecydowani nie dać się prowokować i dadzą po łapach wszystkim tym, którzy przez swoje postępowanie rozbijają ruch klasowy. Członkowie Związku jeszcze bardziej wytężą swoje wysiłki do zbudowania potężnej organizacji klasowej, opartej o jaknajszerszą demokrację, zdolną do odparcia wszelkich ataków faszyzmu i kapitału na klasę robotniczą.

Metalowiec.

Strzemieszyce

O HUMANITARYZM DLA STWORZENIA LUDZKIEGO.

Fabryka sztucznego nawozu **„Superfosfat“** w Strzemieszycach jest dla pp. Wójcika i Niwińskiego terenem bezprzykładnego wyzysku robotników. Wynagrodzenie robotników jest poniżej minimum egzystencji ludzkiej. Kobieta zarabiała na dniówkę 2,15 gr., mężczyzna 3,15 zł. Z chwilą zaś ukończenia się produkcji dniówka robotnicza natychmiast obniżona zostaje do 2,96 zł. Okres produkcji trwa 2—3 miesięcy w roku. Ekspedycji — 4—5 miesięcy z dniówką 2,96 zł. W ten sposób zarobek robotnika „Superfosfatu“ wyniesie rocznie ogółem 560 zł. a musi żyć przez 365 dni. Powinien zarobić przy 303 dniach roboczych 960 zł. Jeżeli robotnik ma rodzinę składającą się z 4 osób, to na 1 członka rodziny wypadnie 30 i ¾ gr. na całkowite utrzymanie dziennie. Gdy weźmiemy pensję dyrektora — przypuśćmy kartelu świńskiego — który „zarabia“ miesięcznie 3.000 zł. — czyli 36 tysięcy złotych rocznie, to jeden robotnik, by zarobić 36 tys., musi **pracować przez 64 lata.**

Na wszelkie zwracanie się robotników w sprawie podwyższenia im zarobków, pp. kierownicy mieli jedną odpowiedź: kryzys lub zwalnia się takich robotników, by ich nie przyjąć z powrotem. **Dopiero w 1935 roku, gdy robotnicy zorganizowali się w Central. Zw. Rob. P. Chemicznego oddział II w Strzemieszycach, przystąpili solidarnie do akcji o podwyżkę płac. W dniu 12 lipca 1935 r. zmusili pp. kierowników do podpisania umowy zbiorowej z 15 proc. podwyżką płac,** ale w krótkim czasie, bo już w październiku kierownicy wypowiedzieli umowę nie uznając zarazem związku (od listopada 1935 roku do 12 I. 36 roku fabryka była nieczynną).

Na interwencję związku w dn. 17. I 36 r. odbyła się konferencja, na której robotnicy domagali się: 1) uznania związku, 2) przywrócenia umowy zbiorowej, 3) przyjęcia do pracy robotników zredukowanych w dn. 2. 11. 1935 r.

Odpowiedź p. Wójcika była następująca: „Związku nie mogę uznać i nikt mnie do tego nie zmusi. Związek porobił z robotników malkontentów. Gdy nie było związku, to w fabryce istniał spokój“. Nie powiedział, że robotnicy musieli milczeć na wyzysk, że pierwej robotnicy robili bez oświetlenia, nie było ochronnych poręczy, szatni, stan higjeny ubliżał godności ludzkiej itd. Skoro robotnicy zorganizowali się, wszystko to musiał porobić. No i wydał na **niepotrzebne** urządzenia 400—500 zł. Dalej: nie było żadnych strajków, protestów, żyli, byli zadowoleni... O mało nie powiedział, że robotnicy we śnie nawet marzyli o jego łaskawej szczodrobliwości, a dzieci robotnicze zasyłały modły do „Najwyższego“ za zdrowie p. dyrektora Wójcika.

Z chwilą powstania związku na terenie fabryki, zaczęło mu się zdawać, że fabryka jest własnością robotników. Że oni nią rządzą (będą i to już niedługo). Nie dość na tem. Poczęli się odnosić ze skargami do p. inspektora. (A pan inspektor może rządzić, ale jak sobie kupi fabrykę!) „Wobec takiego chaosu wywoływanego przez związek nie mogę uznać takiej organizacji. Zresztą robotnikom moim nie dzieje się żadna krzywda. Zarobek ich jest lepszy niż po innych fabrykach“.

Z chwilą zerwania umowy zbiorowej płace robotników uległy zmianie. — Akordy zostały zmniejszone w płacach, a zwiększone w pracy. Zapłata za węgiel, jaką otrzymywali robotnicy, została zmniejszona z 6 na 5 zł. Dalej pp. dyrektorzy mają możność do racjonalizacji pracy i to w takich miejscach, gdzie uszczuplenie załogi robotniczej może spowodować wysadzenie w powietrze pewnej części fabryki.

Już na konferencji u p. inspektora p. inżynier Zwoliński zwrócił uwagę p. „dyrektorowi“ Wójcikowi, aby palacza obsługującego kocioł parowy, nie brał do innych robót, gdyż podczas jego nieobecności może nastąpić eksplozja. P. Wójcik przyrzekł, że na przyszłość to się nie powtórzy.

I cóż **się okazuje.** Po 6 dniach tj 23 stycznia 1936 r., mechanik obsługujący maszynę zachorował. Wypada-

ło przyjąć nowego mechanika na czas choroby. Panowie kierownicy uważali, że jest to kosztowne. Taniej było dać rozkaz palaczowi, by zastąpił chorego mechanika i zarazem miał dozór nad kotłem za tę samą wysokość dniówki. Nadmieniamy, że kotłownia jest w odosobnionym budynku. Według ustawy o ochronie kotłów i bezpieczeństwa ludzkiego, palacz opuszczający kocioł winien otrzymać zastępcę. Tego się nie robi. Bo i na co. Kiedy na każdej takiej dniówce pozostaje w kieszeni dyrekcji 6—7 zł. Też oszczędność zdrowia i sił robotników?

Inne podłoże ma sprawa z urlopami. Robotnicy, którzy w 35 roku winni otrzymać urlopy, korzystają z nich dopiero w 1936 r. Daje się te urlopy w swojski, sielankowy i humanitarny sposób. Robotnicy, którzy nie pracują 3 dni w tygodniu (a zdarza się to często), otrzymują zapłatę za 3-ci dzień z urlopu tj. urlop robotnika może się ciągnąć przez 16 tygodni licząc 1 dzień na tydzień. I tu ponoć mają słuszność panowie kierownicy. Powiadają: „Kochani i mili robotnicy, poco macie być stratni 4 dni w tygodniu. Przerobicie 2 dni w tygodniu, a my wam zapłacimy za trzy". Jak to cudownie brzmi. Co za pyszny obraz ludzkości. Dwa dni pracują a za trzy płacą! Lecz gdzie się to dzieje? A może na marsie lub księżycu?

Panowie „dyrektorzy" zapomnieli tylko o jednem. O orzeczeniu Najwyższego Sądu z dnia 4. I. 33 roku: „Pracownikowi winien być udzielony urlop nieprzerwany". Chyba jasne. Widocznie w imię kiesy kapitału pp. dyrektorzy z „Superfosfatu" mogą pozwolić sobie na łamanie orzeczeń Sądów Najwyższych. Zwolnienie robotników na urlop nieprzerwany pociągłoby za sobą przyjęcie zastępców. Poco i naco? Wystarczy przemówić do robotników jakimś nieznanym językiem i to niby wystarczy...

Nie! Mylicie się pp. dyrektorzy. To nam nie wystarczy. Mimo uchylań się do przywrócenia umowy zbiorowej z 12. VII. 35 roku, jednak pod naciskiem delegacji robotniczej takową przywróciliście. A że nie uznajecie związku zawodowego, jest to chwilowe, na to znajdzie się lekarstwo. Byli silniejsi, a został ich opór złamany. Na zwartych szeregach klasy robotniczej łamie sobie zęby cały kapitał. Robotnicy zorganizowani w zw. klasowym nie ugną się przed groźbą donkiszoterji pp. „dyrektorów z „Superfosfatu".

Można człowieka zakuć w kajdany, lecz umysł jego pozostanie wolny, który w konsekwencji musi zniszczyć wyzysk i zaprowadzi klasę pracującą do zupełnego zwycięstwa!

Walczy się o humanitarzm w Polsce dla zwierząt, ale w najbardziej cyniczny, w najbardziej wyrafinowany i najpowolniejszy sposób zabija się robotników, ich żony i dzieci. Tego nie widzi ani Prystorowa, czy endecy, wogóle żadne żydojady.

Antoni Sknieja,
Sekretarz Okr.

Chorzów

O STOSUNKACH W TRAMWAJACH ŚLĄSKICH.

W Katowicach mieści się przedsiębiorstwo p. t. „Śląskie Kolejki Sp. Akc.", w którem nastąpiła t. zw. reorganizacja, polegająca na tem, że jednych pracowników wyrzucono z pracy, innych zaś przyjęto.

Decydującą osobistością jest tu sam pan dyrektor Leon Rachwański. Pan ten zarządził dobrowolne opodatkowanie się na dzieci bezrobotnych. Remiza Chorzowska nie uwzględniła tego zarządzenia, ponieważ dość odtrąceń z zarobków. Wtedy dyrektor wyraził ubolewanie, że wielka bieda i nędza wśród dzieci bezrobotnych **(a ile dał p. Rachwański ze swej „skromnej" pensji dyrektorskiej?)**

Gdy jeden z pracowników zwrócił mu uwagę, że gdyby wszyscy pracowali, to ta bieda by się automatycznie zlikwidowała, wtedy Rachwański oświadczył, że jest za dużo ludzi na świecie i dlatego brak pracy. W ostatniej wojnie wybito tylko 18 miljonów ludzi i to było widocznie jeszcze za mało. Tak myśli dyrektor o biedzie. Taki pan wyrzuca robotników z pracy, którzy przez długie lata pracowali w tej firmie, **„gdyż jakoby nie nadają się do służby tramwajowej".**

Prawą ręką dyrektora jest dr. Kłodnicki z Katowic i dyrektor Nestrepky. Ten ostatni ma też „bardzo ludzkie serce". Pewnego razu wyraził się następująco: O ile kto z pracowników ma jakieś dolegliwości, to raczej, by ten pracownik dobrowolnie zrezygnował z pracy, bo zdrowie człowieka jest największym skarbem. I ten człowiek, również wyrzuca długoletnich pracowników na bruk, wzgl. podpisuje świadectwa, które jedno drugie bije.

Janernig Ryszard.

Nowy Bytom

Z KOPALNI „POKÓJ".

Ostatni Kongres słusznie nie zrezygnował z wysuniętych postulatów, pomiędzy któremi wysunięto sprawę pozycji 32 i 60 taryfie dla wozaków. Otrzymują oni:
poniżej 24 lat 3,96—6,31 zł.
powyżej 24 lat 4.94—6.49 zł.

Na kopalni „Pokój" płacono wozaków podług 8 stawek a mianowicie:
poniżej 24 lat:
I stawka 6,36 zł.
II stawka 5,20 „
III stawka 4,42 „
IV stawka 3,96 „
powyżej 24 lat:
I stawka 6,49 zł.
II stawka 5.83 „
III stawka 5,36 „
IV stawka 4,94 „

Stawki ustalił Zarząd według miejsca pracy i sprawności. Ci wozacy, którzy zarabiają najwyższą stawkę (6,49 zł.) są zmuszeni do ładowania w akordzie, a to dlatego, żeby ta najwyższą stawkę sztucznie zlikwidować! Natomiast wozacy zarabiający 5,83 zł. zgłaszają się dobrowolnie do ładowania w akordzie, aby więcej zarabiać. Robi się to dlatego, że np. col na filarze wynosi 50 wozów. Rębacz i ładowacz „fedrują" ponad col i zarabiają. Wozak zaś, który nie jest w akordzie, musi odciść nie jeden, lecz czasem i 2 cole i na trzy, fedruje jeden czy dwa cole, zawsze otrzymuje równą stawkę i jest poszkodowany.

Projekt Komisji Międzyzwiązkowej wysunięto do przemysłowców aby zmniejszyć te rozpiętości na 3 stawki:
I stawka 6.42 zł.
II stawka 5,72.
III stawka 4,94 „

Jak widzimy więc w projekcie niema mowy o podwyżce, może to nastąpi przez pertraktacje o zmianę stawek.

Dla niektórych wozaków zmiana daje korzyści — dla innych szkodę.

Według taryfy pozycje 60 płacono robotnikom na godzinę poniżej 24 0,50—0,75 zł., powyżej 24 lat 0,63 — 0,77 zł.

Na kopalni „Pokój" płacono dzionkarzy na 4 stawki a mianowicie:
I stawka 6,16 zł.
II stawka 5.54 „
III stawka 5,17 „
IV stawka 5,04 „

Stawki również ustalono według miejsca pracy. Projekt Komisji Międzyzwiązkowej przewiduje również 3 stawki, a to:
I stawka 77 gr.
II stawka 70 gr.
III stawka 63 gr.

Więc i w tym drugim projekcie niema mowy o podwyżce, tylko o zmianie stawek.

Zaznaczamy, że wozakom i dzionkarzom potrąca się te same składki na różne inne cele przy obecnych świętówkach i turnusach, co i tym lepiej zarabiającym. W ten sposób idzie ¼ część zarobku na różne składki. Wobec tego panuje wśród wozaków i dzionkarzy wielkie niezadowolenie i żądają: 1) podwyżki płac na dniówkę przez podwyżkę stawek o 100 zł., 2) zmniejszenie rozpiętości w stawkach.

Wozacy i dzionkarze, obarczeni większą rodziną, nie mogą przy takich zarobkach wyżyć. Apelujemy do wszystkich wozaków i dzionkarzy, by nasze żądania kop. „Pokój" poparli!

Wozacy kop. „Pokój".

Janów

ROBOTNICY „GIESCHE" PRZECIW ARBITRAŻOWI.

W niedzielę 1 marca odbyło się u nas zebranie międzyzwiązkowe, w którem **brało udział** 300 członków trzech kierunków CZG, ZZZ, i ZZP. **Zebrani dali wyraz swemu oburzeniu, z powodu orzeczenia arbitrażu,** nie uwzględniającego ani jednego z postulatów wysuniętych na naszem zebraniu załogowem i przez kongres rad zakładowych. Zebrani licznie zabierali głos w tej sprawie oraz potępiali metody krzywdzenia robotników na tutejszych kopalniach: przenoszenia z wyższej płacy na niższą, ostatnie obwieszczenie dyrekcji kopalni, dotyczące opodatkowania na rzecz LOPP, Ligę Morską itp. Do wszystkich tych spraw uchwalone zostały odpowiednie rezolucje, stwierdzające gotowość do walki względnie do strajku o ile zarząd kopalni nie zaprzestaje tych krzywdzących metod.

Zebrani apelują do wszystkich kopalń, na których **jeszcze nie ma komisyj międzyzwiązkowych o tworzenie takowych celem wspólnego kontynuowania uchwał, wysuniętych przez kongresy rad zakładowych i żądają od komisji międzyzwiązkowej jak też od wszystkich głównych zarządów związkowych, ażeby nie przeszkadzały tworzeniu tych komisji międzyzwiązkowych, bo tylko tą drogą można osiągnąć wysunięte postulaty** (jak 6-godzinny dzień pracy, podwyżka płac, tonażowe dla Spółki Brackiej, pełne urlopy itd.).

Ostrzegamy wszystkie główne zarządy związkowe, że w razie sabotowania i przeszkadzania zamierzeń robotniczych z którejkolwiek bądź strony, robotnicy wyciągną odpowiednie konsekwencje.

W rezultacie obrad uchwalono rezolucję, w której robotnicy:

1) protestują przeciw jakiemukolwiek powiększeniu turnusu i namawianiu robotników do dobrowolnego zgłaszania się na turnus, bo robi się to tylko poto, aby obejść ustawy demobilizacyjne, wobec tego, że przez wprowadzenie turnusów nie miało być wogóle świętówek, a mimo tego świętówki się nadal wprowadza, dlatego zebrani żądają zniesienia turnusów.

2) żądają dla pogotowia jak strażaków i innych 8-godzinnego dnia pracy, twierdzenie zaś Zarządu kopalni, że strażacy nie chcą 8-mio godz. dnia pracy jest bezpodstawne, gdyż nie mogą jedni pracować przez 12 godzin dziennie, podczas gdy masy robotników są całkiem bez pracy.

3) żądają obniżenia czynszu dla wszystkich mieszkań o 15% w myśl wydanego przez rząd dekretu i to tak dla robotników jak i dla inwalidów i wdów.

4) Tak samo protestują przeciw nowemu zarządzeniu podpisywania się na kontrolę światła i płacenia wszelkich reparacyj i żądają natychmiastowego cofnięcia tego zarządzenia.

5) żądają ponownie anulowania wszelkich potrąceń na LOPP., Liga Morska itp. organizacje, ponieważ potrącenia te wobec coraz bardziej zmniejszających się zarobków są niemożliwe, zaś na twierdzenie p. dyrektora, że nie jesteśmy dobrymi polakami, odpowiadamy, że G. Śląsk wywalczony został dla Polski krwią robotników, a nie dyrektorów.

6) domagają się cofnięcia wszystkich przegrupowań robotników, a wobec tego, że protest taki już raz wysłany do dyrekcji kopalni nie odniósł pożądanego skutku, robotnicy kopalni „Giesche" są zmuszeni do chwycenia się najostrzejszego środka, to jest strajku w razie nieuwzględnienia wszystkich powyższych żądań.

7) domagają się od Międzyzwiązkowej Komisji w Katowicach wciągnięcia do ścisłej współpracy przedstawicieli górników zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, zaś od lokalnej komisji międzyzwiązkowej kopalni Giesche zebrani domagają się zwołania w najbliższym czasie konferencji zarządów związkowych i radców załogowych sąsiednich kopalń, a następnie zwołania ogólnej konferencji wszystkich związków międzyzwiązkowych na Śląsku celem przygotowania dalszej akcji w myśl uchwał ostatniego kongresu.

8) domagają się zwołania nadzwyczajnego kongresu trzech zagłębi, bo zdaniem zebranych postulaty te mogą być osiągnięte tylko drogą zdecydowanej i solidarnej walki strajkowej wszystkich trzech zagłębi.

Nowa pożyczka w Polsce

Endecki **„Goniec Warszawski"**, wnioskując z różnych głosów dygnitarzy państwowych, dochodzi do przekonania, że w najbliższym czasie nastąpi **rozpisanie nowej pożyczki wewnętrznej,** tym razem na dalsze uzbrojenie wojska. **„Goniec Warszawski"** wobec tych zamiarów wyraża ogromne zadowolenie.

Będzie to zatem już **trzecia** skolei pożyczka **„dobrowolna"**, ściągana z głodowych płac robotniczych i pracowniczych na łatanie dziur budżetowych. Burżuazja w Polsce udowadnia, że biedni są coraz... bogatsi. Kapitaliści „pożyczają sobie" zarobki robotnicze przez to, że poprostu za pracę im nie płacą, resztę zaś „dobrowolnie" dają pracownicy na pożyczki. W rezultacie największym wierzycielem będzie klasa pracująca.

Od wydawnictwa

Z numerem niniejszym uczyniliśmy zadość postulatom naszych czytelników, domagających się obniżenia ceny za „Wiadomości Robotnicze". Obecnie egzemplarz naszego pisma kosztuje zamiast 20 gr. tylko 15 gr. Na liczne propozycje, aby obniżyć cenę na 10 gr. nie mogliśmy żadną miarą zgodzić się, wydawnictwo nie byłoby w stanie egzystować.

Równocześnie zmieniliśmy, również na żądanie czytelników, format pisma, co przyjmą oni zapewne z zadowoleniem.

Z naszej strony jednak mamy także i my pod adresem czytelników własne żądania. Domagamy się, aby własne pismo najenergiczniej rozpowszechniali. „Wiad. Robotnicze" muszą dotrzeć do rąk każdego robotnika i stać się bronią uświadamiającą i organizującą masy do walki o wolność i wyzwolenie społeczne.

Nadsyłajcie korespondencje i artykuły z życia robotniczego i chłopskiego. Redagujcie sami własne pismo. Korespondencje muszą być aktualne i treściwe.

Co czytać?

Poezja.

Ukazał się tomik poezyj p. t. **„Ani sobie ani maszni"** A. Płaszkina w tłumaczeniu na język polski Maurycego Szymela.

0000000000000000000000000000000

NA FUNDUSZ PRASOWY.

A. R. Drohobycz — złożyła 5 zł.

0000000000000000000000000000000

Wydawca: JAN KAWALEC.
Druk: „Drukarnia Polska", Tarnowskie Góry, Rynek 13. — Tel. 540-34.